Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 386 (6457) WARSZAWA, SOBOTA 7 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-12
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Błędy w założeniu

Po mowie min. Kwiatkowskiego

Trzygodzinne exposé wicepremjera p. Kwiatkowskiego było oczekiwane ze zrozumiałem zainteresowaniem: miało to być wielkie „Credo" nowego Rządu. Przypuszczano więc, że wicepremjer nie ograniczy się do spraw gospodarczych tylko.

Jak się jednak pokazało, p. Kwiatkowski mówił prawie wyłącznie na tematy gospodarcze, budżetowe, skarbowe. Nie da się zaprzeczyć, że mówił otwarcie, że wiele bolączek ujawnił, że w rezultacie dał **PONURY OBRAZ** (bardzo ponury!) dotychczasowej gospodarki „sanacyjnej". Gdzie są — dawne (a tak niedawne) wesołe tony „radosnej twórczości" „sanacyjnej"?! To, co zostało powiedziane na temat rosnących deficytów, trudności zawierania pożyczek wewnętrznych, rozpaczliwego położenia drobnego rolnika, mikroskopijnych zasobów kasowych i t. d. i t. p. — to przypomina nasze mowy opozycyjne z dawnego Sejmu; to demaskuje gospodarczą politykę pułkownikowską; to odsłania groźną Prawdę! (czy całą?!).

Trudno będzie zapomnieć zdania, które może przejdą do historji. Np. o **WSI**:

> **„Wieś powróciła w XX-ym wieku prawie do gospodarki naturalnej".**

(To znaczy nic nie kupuje — ani soli, ani nafty, ani zapałek, ani żadnych wyrobów przemysłowych, nie mówiąc o książce).

Albo:

> „Te szeregi faktów zacieśniają życie wsi polskiej do granic **PRYMITYWU**".

Taki jest OBRAZ. Krótko: **1 miljard 140 milj. deficytu budżetowego (za okres kryzysu), katastrofa wsi, zupełne wyczerpanie sił płatniczych społeczeństwa.** Jest **zasługą** min. Kwiatkowskiego, że powiedział wreszcie **prawdę o nędzy polskiej**, prawdę o skutkach tak wychwalanych rządów „sanacyjnych".

Ale niezły djagnosta może być niedobrym terapeutą. Czasami z musu — bo niema odpowiednich leków w przybocznej aptece... Zarządzenia gospodarcze Rządu i konkretnie wymienione leki omówimy szczegółowo osobno. Teraz tylko stwierdzimy **dwe błędy podstawowe**, błędy metody podejścia do sprawy.

P. Kwiatkowski **odrywa** gospodarczą politykę od polityki wogóle, rozpatruje akcję gospodarczą i budżetową oddzielnie, niezależnie od polityki, od warunków, od metod politycznych.

Błąd **pierwszy** polega na tem, że mówca polską politykę gospodarczą rozpatruje w oderwaniu **od polityki zagranicznej**. A tego czynić nie wolno. Nietylko dlatego, że dana polityka zagraniczna pociąga za sobą skutki **bezpośrednie** (np. w dziedzinie pożyczek), ale także dla tego, że daje skutki **pośrednie** — wpływając na samopoczucie społeczeństwa, na zaufanie do lokat gospodarczych i t. p. i t. p. Min. Kwiatkowski rozumie to! Mówi więc ogólnikowo o „pokojowości" polskiej polityki. Dodaje jeszcze znamienne zdanie:

> „Każdy niepokój zewnętrzny — gospodarczy, czy **polityczny** — choćby najodleglejszy działa tem silniej, **im słabszy jest organizm gospodarczy własnego państwa".**

A polski organizm nie jest mocny. Czyli powinien unikać niepokojących posunięć, drażniących kroków. Chyba jasne? Czy da się ta teza połączyć z polityką min. Becka, z linją prohitlerowską i prowęgierską, z osłabieniem dobrych stosunków z sąsiadami, z Z.S.S.R., z Czechosłowacją, i z sojuszniczką Francją — czytelnik sam zrozumie. Polityka danego Rządu musi być pewną **całością** — nie może gospodarka iść do lasa, a zagraniczna polityka do Sasa!

A teraz podstawowy błąd **drugi**. Min. Kwiatkowski o polityce wewnętrznej nie mówi prawie nic — zapowiada tylko amnestję, ustawy samorządowe i t. p. O **USTROJOWYCH** zagadnieniach — nic! To znowu stoi w rażącej sprzeczności z naszkicowanym tragicznym obrazem. Dyktatura miała twardą kuracją uleczyć Polskę od wszystkich nieszczęść — i oto wymownie przedstawiony „rezultat"! Czy teraz wystarczy skierować ster nieco „nalewo" czy „naprawo" w kwestji gospodarczej — i już będzie dobrze? Tylko „nowy" gatunek „oświeconego absolutyzmu"? Przecież to polityczna naiwność! Nawet konserwatywny „Czas", mający pewne tradycje instynktu i doświadczenia politycznego, z wielkim niepokojem pisze o **„BIERNOŚCI"** społeczeństwa—przy takiej „bierności", obawia się, poprawy nie będzie... Czy przy obecnym „ustroju politycznym" możliwy jest jakiś zasadniczy wzlot gospodarczy? Jedna z podstaw Państwa, chłop, doszedł, według mówcy, do „prymitywu", do ostateczności, do kresu — przy danym systemie. Czy ma jakieś zaufanie do tego systemu? czy może na podstawie **zapowiedzianego** dopiero przez p. Kwiatkowskiego pewnego drobnego przesunięcia dochodu społecznego na swoją korzyść rozpocząć nową pracę, nowe życie? Naiwność czy też niemożność wypowiedzenia prawdy i na tym odcinku?

Bo tu naturalnie przychodzą także prawdy **klasowe!** Czy można istotnie zasadniczo zmienić życie gospodarcze bez poważnych przesunięć w treści klasowej rządów? Czy przy systemie, gdzie głos naczelny mają ziemiaństwo, „Lewiatan" i wyższa biurokracja, można zgóry, po „patronacku" nanowo ukształtować rzeczywistość polską? Nie wierzymy w to! Żaden robotnik, żaden chłop nie wierzy! Dziś ani w Rządzie, ani w Sejmie, ani w Senacie niema poważnego głosu ani chłopa, ani robotnika! System musi zmienić się zasadniczo!

Min. Kwiatkowski dał społeczeństwu straszny obraz sytuacji gospodarczej Polski. To zasługa. Ale oderwał swe środki i środeczki (o których jeszcze będziemy pisali) od politycznej rzeczywistości — wewnętrznej i zagranicznej. To wielki błąd.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Z terenu wojny

Negus kieruje osobiście ofensywą

Włosi zbombardowali szpital

A. T. E. podaje z Londynu wiadomość, pochodzącą z Dessie, że główna kwatera wojsk abisyńskich wydała rozkaz rozpoczęcia ofensywy. Natarcie już się zaczęło. Abisyńskie straże przednie nawiązały kontakt z wojskami włoskiemi. Oddziały wojsk abisyńskich znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie Makalle. Ofensywą kieruje osobiście cesarz Haile Selassie.

Komunikat włoski donosi o zaciętych walkach, w pobliżu miejscowości Tapacza, położonej pomiędzy Aduą a Adigratem i Maiszanka, położonej 18 km. na północ od Makalle.

Tenże komunikat mówi o współdziałaniu ludności jednej ze wsi z partyzantami, operującymi poza linją frontu włoskiego.

Świadczy to, że partyzanckie oddziały abisyńskie znajdują się wciąż na terytorjum okupowanem przez Włochów i mogą przerwać linję frontu włoskiego. Oddziały te mogą odegrać znaczną rolę w ofensywie wojsk abisyńskich, a już dziś przyczyniają Włochom wiele kłopotu, tak np. w pobliżu miejscowości Mai Dziduka zaatakowały transport żywnościowy dywizji erytrejskiej.

Komunikat abisyński donosi o ataku 9 aeroplanów na Dessie. Bombardowano m. in. willę następcy tronu. Bomby trafiły w szpital amerykański, kilka namiotów szpitalnych spłonęło. Ofiarą bomb padło 10 osób zabitych, 80 rannych, w tej liczbie 5 ciężko.

Rząd abisyński założył uroczysty protest przeciw bombardowaniu miasta nieufortyfikowanego i szpitala Czerwonego Krzyża.

***

Wysłannik „Petit Parisien" donosi z Asmary, że w ostatnich czasach dostarczono Abisynji znaczne zapasy broni i amunicji. Jedna z firm europejskich przesłała 75 tys. karabinów belgijskich i 3.500 tys. ładunków oraz 900 karabinów maszynowych. Inna 20 tys. karabinów, 1000 rewolwerów, 400 karabinów maszynowyhc, 200 miotaczy min i 500 tys. granatów ręcznych. Pozatem armja abisyńska posiada około 500 ciężkich karabinów maszynowych, 2800 karabinów maszynowych Vickersa i 500 karabinów maszynowych Lewisa.

Sprawa awansów

Prezes Rady Ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów urzędniczych, które mają być dokonane z dniem 1 marca 1936 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych p. p., straży granicznej i funkcjonarjuszów straży więziennej oraz kolejarzy i pocztowców.

Uwzględnieni będą funkcjonarjusze niższych grup uposażenia, a przedewszystkiem ci, którzy w lutym 1934 r., stracili przy zaszeregowaniu do nowych grup, uposażenia.

Powyższe zarządzenie pana prezesa Rady Ministrów nie dotyczy awansów nauczycieli, którzy awansować będą automatycznie. (PAT.)

Sytuacja we Francji

Deklaracje o rozbrojeniu wewnętrznem?

Debata w sprawie lig faszystowskich w Izbie Deputowanych Francji została niespodziewanie zakończona w drodze jednomyślnego głosowania za jej zamknięciem.

Dep. Ybarnegaray w imieniu „Krzyża Ognistego", tow. Blum w imieniu socjalistów i Thorez w imieniu komunistów oświadczyli jednomyślnie, że gotowi są pozbawić odnośne organizacje partyjne charakteru bojowego, poczem Izba jednogłośnie uchwaliła zamknięcie debaty w sprawie lig.

Laval z zadowoleniem przyjął do wiadomości tę deklarację. Reszta mówców oraz Minister Spr. Wewnętrznych zrzekli się głosu. (PAT.).

***

Dajemy narazie dosłowny tekst depeszy P.A.T. Do przedstawienia istotnego przebiegu sprawy powrócimy po otrzymaniu wiadomości bezpośrednich z Francji.

Zjazd P.S.P.R.

Polski ruch socjalistyczny w Czechosłowacji

Dziś rozpoczyna się w Trzyńcu na Śląsku Czeskim zjazd POLSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI ROBOTNICZEJ W CZECHOSŁOWACJI. P. S. P. R. reprezentuje dziś jedyna — po tamtej stronie granicy wszystkie tradycje i wszystkie ideały polskiego ruchu socjalistycznego. Witamy więc ten zjazd naszych towarzyszy ze szczególnem uczuciem, ze szczególną serdecznością.

Zadania ich są bardzo duże, i bardzo duża jest ich odpowiedzialność. Będą bronili wszelkich uprawnień i potrzeb mniejszości polskiej w Republice Czechosłowackiej i będą zarazem stali we wspólnym z socjalistami czechosłowackimi i niemieckimi froncie dla powstrzymania fali faszystowskiej.

Oddadzą w ten sposób usługę największą Polsce, która — prędzej czy później — znajdzie się w obozie, likwidującym faszyzm w skali międzynarodowej.

Konfiskata

Wczorajsze numery polskiej prasy socjalistycznej uległy konfiskacie spowodu ustępu sprawozdania z procesu warszawskiego U. O. N. i spowodu drugiej części artykułu K. Winawera w sprawie amnestji. Ta druga część artykułu Winawera zniknęła z numeru w całości.

Dziś—Kongres Str. Ludowego

Dziś rozpoczyna się w Warszawie w sali Handlowców przy ul. Siennej 16 Kongres Str. Ludowego. Zainteresowanie Kongresem w szerokich kołach politycznych jest bardzo duże. Prawdopodobnie będą raz jeszcze jeden podjęte jakieś takie czy owakie „próby dywersyjne". Delegaci rozstrzygną. Potrafią — nie wątpimy — wyrazić prawdziwą wolę polskiej wsi. Co do nas, — jesteśmy przekonani, że SAMODZIELNA praca wewnętrzna ruchu ludowego znajdzie na tym Kongresie właściwy dla siebie wyraz.

Sam zaś fakt zainteresowania opinji publicznej Kongresem stanowi nowy dowód na rzecz twierdzenia, że życie polityczne kraju organizuje się i ogniskuje POZA OBRĘBEM „ustroju politycznego" p. Sławka.

Przed wybuchem strajku powszechnego

Groźna sytuacja w górnictwie angielskiem

Właściciele kopalń węgla Wielkiej Brytanji odrzucili żądanie górników udzielenia im awansu na podwyżkę płac na wypadek oczekiwanego zwiększenia zysków. Właściciele odrzucili również żądanie rokowań w płaszczyźnie ogólno-krajowej.

Odmowa właścicieli kopalń stwarza znów sytuację bardzo naprężoną, mogącą doprowadzić do ogłoszenia strajku. Egzekutywa Federacji Górników odbędzie swoje posiedzenie, aby rozpatrzeć stanowisko zajęte przez właścicieli kopalń. Również odbędzie się narada delegatów Egzekutywy Federacji Górników z ministrem górnictwa.

Według „Daily Herald" jedynem wyjściem z sytuacji jest albo udzielenie w jakiejkolwiek formie pomocy dla górników, albo też wyrażenie przez właścicieli kopalń zgody na podwyższenie skali zarobków, co być może skłoniłoby górników do odstąpienia od pierwotnego żądania ustalenia jednolitych zarobków w całym kraju. (ATE.).

Japonja chce mieć monopol na Chiny

Amerykański sekretarz stanu Hull oświadczył, że gwałtowne zmiany w statucie Chin Północnych byłyby pogwałceniem traktatu 9 państw w sprawie „drzwi otwartych" w Chinach. „Stany Zjednoczone — oświadczył minister. — są w wysokim stopniu zainteresowane losami Chin i śledzą pilnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie".

Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie w Japonji.

Przedstawiciel japońskiego Ministerjum Spraw Zagr. oświadczył, że Japonja uważa, iż pakt 9-ciu mocarstw oraz układy dotyczące Chin i Dalekiego Wschodu nie odpowiadają już obecnemu stanowi rzeczy. Wypadki na terenie Chin Północnych stanowią — zdaniem kół japońskich — czysto wewnętrzną sprawę chińską i nie może być mowy o jakiejś nielegalnej interwencji ze strony Japonji. Ruchy wojsk japońskich mają rzekomo charakter ochronny, albowiem Japonja zobowiązana jest do utrzymania „spokoju i ładu" w strefie neutralnej.

Bądź co bądź Japonja nie zgodzi się na zwołanie konferencji 9 mocarstw. (ATE.).

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Świadkowie z więzienia lwowskiego

Wczoraj poruszano obszernie sprawę tajemniczego grypsu, który spłynął przez okno więzienia lwowskiego do celi jednego ze świadków więziennych Makaruszki i przyniósł mu rozkaz „sypania“.

Świadek złożył wówczas zeznania, a potem je cofnął

... Znowu padły słowa, dotyczące stosunków w więzieniu Lwowskiem.

Świadek został przez prokuratora zmuszony do wyliczenia listy współtowarzyszy więzienia, którzy mu o pewnych szczegółach mówili.

Prokurator Żeleński bada energigicznie. Padają pytania szybkie, nieraz błyskawiczne... Pyta i obrona... Ma inną sytuację...

Na ławie oskarżonych w bezruchu trwają oskarżeni, ciasno rozmieszczeni pomiędzy konwojentami. Ich twarze są przygasłe.

Miejsce Bandery zajmuje teraz Łebed, na miejscu Karpyńca siedzi Kłymyszyn...

Druga lista świadków jest zaledwie w połowie wyczerpana. Jeszcze przez wiele dni będziemy słuchać, notować i... myśleć...

***

W dniu wczorajszym przesłuchiwani byli świadkowie sprowadzeni z więzienia lwowskiego, gdzie przebywają w związku z oskarżeniem o przynależność do O. U. N.

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzienia nadesłał oświadczenie Heleny Czajkowskiej, która w dniu poprzednim odmówiła zeznań w języku polskim, iż teraz gotowa jest złożyć zeznanie w języku polskim. Przewodniczący zarządził sprowadzenie Czajkowskiej na rozprawę.

ŚWIADEK IWASYK

Pierwszy zeznaje św. Włodzimierz Iwasyk. Świadek odwołuje swoje zeznanie, złożone przed sędzią śledczym w dn. 15 kwietnia 1935 r., podtrzymuje natomiast zeznanie, złożone zaraz po aresztowaniu w maju 1934 r., kiedy nie przyznał się ani do działalności w O. U. N., ani nawet do znajomości z którymkolwiek z działaczy O. U. N.

Sąd odczytuje zeznania świadka ze śledztwa. Wówczas świadek zznał, że na polecenie Spolskiego jeździł ze Lwowa do Krakowa 5 razy i przywiózł od Kłymyszyna kilka walizek.

Po odczytaniu tych zeznań świadek stwierdza ponownie, że zeznania te odwołuje bo złożył je pod wpływem zmęczenia, bo badano go 9 dni i 8 nocy bez przerwy. To co zeznał podsunęli mu ci, co go badali. Iwasyk oświadcza, że karcerem groził mu sędzia śledczy. Prokurator Żeleński zgłasza wniosek o wciągnięcie tego oświadczenia świadka do protokułu i przesłania do prokuratury odpisu oświadczenia, wówczas świadek zmienia zeznania, że słyszał od więźniów, których nazwisk nie pamięta i nie zna, że w więzieniu jest stosowany karcer i obostrzenia.

Prokurator Żeleński w związku z temi sprzecznemi zeznaniami oświadcza, iż świadek ten winien być poddany we Lwowie badaniu psychjatrycznemu.

J. MAKARUSZKA

Świadek Jarosław Makaruszka, absolwent medycyny ze Lwowa przywieziony tak samo z więzienia śledczego we Lwowie, usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, poczem jednak oświadcza, iż będzie zeznawał po polsku.

Adw. Hankiewicz prosi Sąd o uprzedzenie świadka w myśl przepisów K. P. K., iż jako pozostający w śledztwie, ma prawo odmówić takich zeznań, które mogłyby mu osobiście zaszkodzić.

Prokurator Żeleński powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego, oświadcza, iż Sąd nie jest obowiązany uprzedzać świadków o jego uprawnieniach z art. 106 K. P. K., a ponadto świadek zarówno jako oskarżony w innej sprawie jak i w śledztwie w sprawie niniejszej podał już, że był członkiem O. U. N. i przedstawił swą działalność w tej organizacji.

Świadek Makaruszka zeznaje, że powierzono mu w O. U. N. referat przeszkolenia konspiracyjno-wywiadowczego, lecz wskutek zdekonspirowania go przez Baranowskiego w procesie Samborskim i wskutek studjów, zadań swych nie wykonał.

TAJEMNICZY GRYPS

Makaruszka twierdzi, że w drugiej połowie stycznia r. b. otrzymał w więzieniu gryps w języku ukraińskim, nakazujący mu przyznać się do znajomości z członkami organizacji Banderą i Malucą oraz wymienić jako referentów ideologicznych Janiwa i Steckę, którzy, jako niewinni, będą i tak przez Sąd uniewinnieni.

Według grypsu, świadek miał podać też, że brał udział w posiedzeniach krajowej egzekutywy O. U. N. w czerwcu 1933 r. i lutym 1934 ,mimo, iż, jak teraz oświadcza, na posiedzeniach tych nie był, a był tylko na posiedzeniu szerszem z udziałem sympatyków organizacji, na którem omawiano akcję szkolną.

Św. podaje, że uwierzył w autentyczność tego grypsu i złożył swe zeznania w śledztwie, później jednak doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził ze strony ukraińskiej, wobec czego cofa dziś swe zeznania, złożone w śledztwie.

Wobec sprzeczności zeznań Sąd postanawia odczytać zeznania Makaruszki, złożone w śledztwie.

Z bardzo obszernych i szczegółowych zeznań Makaruszki wynika, że początkowo nie przyznał się on do należenia do O. U. N. i dopiero w lipcu 1934 r. przyznał się do należenia. W akcji bojowej nie brał udziału, gdyż został aresztowany. Następnie świadek zeznaje o swojej działalności w junactwie.

Makaruszka przeszedł konspiracyjny kurs wyćwiczenia podoficera zawodowego, a potem pracował w referacie wywiadowczym razem z Paszkiewiczem.

W kwietniu 1934 r. świadek przekazał swe funkcje Paszkiewiczowi i chciał wziąć urlop, gdyż nie podobała mu się w O. U. N. ciągła rewolucyjność i teror, oraz marnowanie inteligentnej młodzieży ukraińskiej.

PYTANIA P. ŻELEŃSKIEGO.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek raz jeszcze dokładnie opisuje gryps, który wleciał doń przez okno celi; zaczynał się od słów „przyjacielu“, kończył się słowami „niech żyje Ukraina“.

„Postąpiłem bez zastanowienia— zeznaje świadek — i zeznałem jak mi kazano w grypsie. Byłem w depresji. Przez pół roku nie miałem żadnej wiadomości zzewnątrz. Siedziałem w izolacji. Jestem chory na płuca i stale miałem stan podgorączkowy“.

Prokurator: czy w lipcu 1935 r. zeznał pan, że doszedł pan do wniosku, że organizacja OUN. miała zgubny wpływ na młodzież, że pana raziły metody terroru?

Św.: tak.

Prokurator: Dlaczego pan zmienił tak zdanie?

Św.: To moja sprawa wewnętrzna.

Prok.: Czy pan tamtą deklarację odwołuje?

Św.: Tak, odwołuję.

Prok.: Od kiedy pan jest we wspólnej celi?

Św.: Od sierpnia 1935 r. Wtedy, gdy mnie tam przeniesiono, dowiedziałem się różnych rzeczy od więźniów; że trzymają więźniów w celach z betonową podłogą, że podłogę zlewają wodą... .

NAZWISKA!...

Prok.: Którzy to panu powiedzieli? Nazwiska.

Św.: Ja nie wiem, czy podawać nazwiska, to nie byli Ukraińcy, mogą mieć przykrości, to byli nie polityczni, zwykli więźniowie, Polacy.

Prok. (ostro, prawie krzyczy): Pan nie ma prawa odmawiać zeznań. Nazwiska!...

Św.: Redlich mówił mi, że było tak, że bito wszystkich więźniów... Dalsze nazwiska świadek wylicza tak cicho, że nie dochodzą do ławy prasowej.

Św.: Dowiedziałem się też, że stosowano różne systemy, gdy więźniowie się przyznawali, wtedy zastanowiłem się, że gryps nie był przysłany przez Ukraińców.

Prok.: A co grozi członkowi O. U. N. za „sypanie“?

Św.: Ja nie wiem.

Prok. Rudnicki: Czy świadek słyszał, żeby ktoś dostał kiedy od organizacji rozkaz sypania?

Św.: Jasiński, z procesu o napad na pocztę otrzymał rozkaz przyznania się do przynależności do O. U. N.

Prok. Żeleński: W grypsie nie był wymieniony Spolski a świadek go sypał?

Św.: Bo wiedziałem, że się przyznał.

Prok.: O Czemeryńskiej też nie było?

Św.: Sędzia śledczy mi mówił, że o jej działalności zeznali świadkowie, więc ja potwierdziłem.

Adw. Hankiewicz: Czy pan miał widzenia w cztery oczy?

Św.: Nie, funkcjonarjusz więzienny stał tuż obok mnie.

Adw. Hankiewicz: Czy była możliwa wymiana zdań, by on jej nie słyszał?

Przew.: Uchylam pytanie.

Adw. Hankiewicz: Niech pan powie, co za święto ukraińskie jest 2 stycznia?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Hankiewicz: Niech pan powie, jakie były pana motywy wstąpienia do OUN.

Prok.: Proszę o uchylenie pytania. Będzie to aktualne, gdy świadek stanie sam przed sądem.

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Hankiewicz: Kto panu mówił o zielonych kadrach?

Św.: Sędzia śledczy.

Prok.: Ja protestuję przeciwko takiej metodzie pytania.

Adw. Hankiewicz: Niech pan powie nazwiska tych, do których stosowano różne środki, gdy nie chcieli zeznawać.

Św.: Paszkiewicz, Janik, Rudziewicz.

Adw. Hankiewicz: Jakie środki stosowano?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Hankiewicz: Co znaczy pana powiedzenie: „moje zeznania nie są moją własną duszą“?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Szereg pytań adw. Horbowego i Pawenckiego przewodniczący też uchyla.

I. K.

„Kompromis“ o którym strony nie wiedzą

Przed spotkaniem Lavala z Hoare'm

Plan kompromisu, opracowany przez rzeczoznawców angielskiego i francuskiego w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego przewiduje podobno odstąpienie Włochom części Tigre (miasta Aksum, Adigrat, Makalle), prowincji Ogaden, udzielenie Włochom koncesji w okręgu Bari. Abisynja otrzymuje spowrotem Aksum a ponadto — „korytarz“, prowadzący do portu Assab. Nie są to wiadomości całkiem ścisłe.

Należy zaznaczyć, że rządowe sfery włoskie oświadczają, że o tych rokowaniach nic nie wiedzą oficjalnie. Podobnie z Addis - Abeby zaprzeczają, jakoby miano otrzymać jakieś propozycje. Tak więc praca ekspertów miałaby znaczenie raczej teoretyczne.

Z drugiej strony według „Times'a“ nie ma jeszcze ścisłego uzgodnienia stanowiska angielskiego i francuskiego. Pismo to mówi o możliwości pokonania rozbieżności w czasie rozmowy ministra Hoare'a z premjerem Lavalem. Nie jest wykluczone — pisze „Times“ — że Laval sondował w Rzymie stanowisko rządu włoskiego w kwestjach, które będą przedmiotem rozmowy z Hoarem.

Pismo to zaprzecza, jakoby prowincja Ogaden mogłaby być — w myśl propozycyj francuskich — odstąpiona Włochom.

***

Prasa angielska i francuska podkreśla, że w mowie Hoare'a w Izbie Gmin zawarta jest oferta pokojowa. Jednak według części prasy francuskiej szanse kompromisu są nikłe.

„Times“ podkreśla, że Anglja nie może w żadnym razie zatwierdzić wojny napastniczej i dlatego nie może przyznawać Włochom żadnych zdobyczy w Abisynji, któreby wykraczały poza ustępstwa proponowane jej przed wybuchem konfliktu.

Przykre nieporozumienie z prof. Rostworowskim

W kołach politycznych przykre wrażenie wywołała wiadomość, że w liczbie sędziów trybunału sprawiedliwości w Hadze, którzy głosowali przeciwko orzeczeniu o nielegalności ostatnich zarządzeń senatu gdańskiego znalazł się sędzie — Polak, prof. Rostworowski.

Jak wiadomo z telegramów, trybunał haski na zapytanie Rady Ligi Narodów wydał dnia 4 b. m. orzeczenie, iż różne zarządzenia hitlerowskiego senatu gdańskiego ograniczające swobody konstytucyjne są sprzeczne z konstytucją wolnego miasta. Za orzeczeniem tem głosowało 9 sędziów, przeciw zaś 3 sędziów, a mianowicie: Włoch, Japończyk i Polak.

Agencji PRESS wyjaśniono ze strony poinformowanej, że sędzia-Polak prof. Rostworowski, głosował przeciw orzeczeniu trybunału tylko dlatego, że uważał je za niedostateczne i że jego zdaniem — wykroczenia senatu przeciw konstytucji wolnego miasta idą głęboko dalej, niż to zostało sformułowane przez większość sędziów.

Przypadkowo więc tylko znalazł się głos sędziego - Polaka w gronie mniejszości, razem z 2 sędziami, broniącymi stanowiska senatu gdańskiego. (PRESS).

Sejm mgławicowy

Dyskusja nad exposé Min. Kwiatkowskiego

Rola sprawozdawcy parlamentarnego w Sejmie, który wyszedł z wyborów na podstawie sławnej ordynacji p. Sławka, jest raczej godna litości, niż zazdrości. Po całym dniu słuchania wylewnych mów pp. posłów, ma się w głowie taki sam chaos i zamęt, jaki przebija z ogromnej większości mów i mimowoli parodjuje się wieszcza Adama: O czem tu pisać przy sejmowem biurku?

Nie lepiej zapewne czują się p. premjer i p.p. ministrowie, którzy również z obowiązku muszą siedzieć i wchłaniać w siebie całe potoki poselskiej wymowy.

Pan Sławek, zwalczając partyjnictwo i gadulstwo, stworzył Sejm mgławicowy, luźny, nieskoordynowany, jakieś pospolite ruszenie poselskie, gdzie każdy na swoją rękę prowadzi politykę, a przedewszystkiem mówi, mówi bez końca.

Wczoraj do dyskusji nad exposé ministra skarbu Kwiatkowskiego zapisało się 26 — wyraźnie dwudziestu sześciu — mówców. Takiego poloneza mówców nie widziały najbardziej „upartyjnione“ sejmy!

Bezstronnie jednak mówiąc, trzeba przyznać, że wśród pewnej, nielicznej narazie, części posłów sejmowych rodzi się zrozumienie, że parlament w takim stanie mgławicowym istnieć nie może i powstaje pęd ku organizowaniu się.

Niedalej właśnie, jak wczoraj jeden z posłów, p. Kopeć, „sanacyjny“ dziennikarz z G. Śląska z trybuny sejmowej stwierdził:

„W dążeniu do uśnięcia choroby partyjnictwa, poszliśmy zadaleko, bo **stworzyliśmy pustkę nie do wytrzymania.** Muszą bowiem istnieć ośrodki dyspozycji i koordynacji wysiłku społeczeństwa, To jest zagadnienie bardzo ważne i sądzę, że znalezienie odpowiednich form organizacyjnych musi wyjść przedewszystkiem od Sejmu.

A Sejm, niejako „krystalizuje się“. Ku niezmiernemu niezadowoleniu p. Sławka z mgławicy sejmowej wyłaniają się grupy bądź regjonalne, bądź zawodowe. Istnieją więc już grupy wielkopolska i wileńska, jako regjonalne, oraz grupa oświatowa pracownicza, o charakterze zawodowym. Ten pionowy i poziomy podział Sejmu sprawia, że obecny Sejm można z wielką słusznością nazwać „Sejmem w kratkę“.

Dotychczas wystrzegano się nazwy „klub“. Tworzono „grupy“. Klub przypominał czasy „rozchełstanego partyjnictwa“. Wczoraj jednak i tu uczyniono już wyłom. Powstał bowiem „klub dyskusyjny b. uczestników walk o niepodległość“, którego przewodniczącym został sen. Wacław Sieroszewski, a zastępcami przewodniczącego sen. E. Bobrowski i pos. Bogusław Miedziński.

Wracając jednak do wczorajszej dyskusji, należy zaznaczyć, że korowód mówców otworzył pos. Andrzej Wierzbicki, który wystąpił w obronie karteli przemysłowych, przyczem powołał się na oświadczenie min. Góreckiego, że niektóre z karteli pracują w sposób absolutnie odpowiadający potrzebom Państwa.

W innych przemówieniach przebijała się nuta „radykalna“, a pos Budzyński powoływał się nawet na Karola Marksa, który opracował plan przebudowy struktury gospodarczej. P. poseł radził pracować „na długiej fali“ według wskazań Marksa.

Pos. Pochmarski prorokuje jeszcze conajwyżej dziesięć lat istnienia kapitalizmu, a jako doświadczony poseł z poprzednich sejmów radzi swym kolegom, by oderwali się od terenu i zaczęli „wydawać opinje ze względu na całość Państwa“.

Stosunek mówców do obecnego Rządu jest naogół życzliwy, ale i do poprzednich jest zupełnie correct. Słusznie — powiedział jeden z mówców — uczynił Rząd, że w Ustawie Skarbowej ograniczył prawo virement, ale słusznie także postępowały poprzednie rządy, że z prawa tego korzystały, bo zapewne musiały.

Inny znowu mówca nastroił mowę swą na górny djapazon i oświadczył:

„Kapitalizm wymaga liberalizmu, oczywiście praktycznego (rebus sic stantibus) nie idealnego, teoretycznego. Liberalizm musi być celem, a interwencjonalizm malum necessarium. Musimy rozwija to, co *dynamiczne*: usuwać, utrącać, to co statyczne, usztywniające“.

Jakież to jasne, pouczające i... usztywniające.

Gdy tedy, jak wspomniałem jeden z posłów b. B. B. — innych obecnie niema — doradzał przebudowę struktury według wskazań Marksa, to ks. Lubelski z Tarnowa radzi naprawić strukturę w duchu wielkich encyklik społecznych papieża Leona XIII i Piusa XI.

POGRÓŻKI NA DALEKI DYSTANS.

Trudno byłoby nazwać przemówienie posła Olszewskiego z Ciechanowa opozycyjnem, pomimo, że zawierało pogróżki na daleką metę.

P. Olszewski powiedział:

„Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym okresie dwuletnim nie może być żadnego miejsca na jakąkolwiek inicjatywę, zmierzającą do lepszego podziału dóbr materjalnych między poszczególne warstwy społeczne. Jeżeli jenak po dwuch latach Rząd przyjdzie do nas i powie, że program jego nie przyniósł spodziewanej poprawy, to będziemy wiedzieli, czyja to wina“.

Czy była to pogróżka pod adresem Rządu, czy ustroju kapitalistycznego — trudno było z przemówienia pana posła wywnioskować.

W OBRONIE MĘŻATEK.

W obronie mężatek, którym grozi redukcja, o ile mąż pracuje, wystąpiła posł. Pełczyńska, apelując do zasady równego prawa do pracy.

DEKLARACJA „UNDO“.

Następnie zabiera głos wicemarszałek Mudryj, który oświadcza:

„Pragnę podkreślić, że ukraińska reprezentacja parlamentarna jest ściśle związana z takąż reprezentacją w poprzednim parlamencie. Jesteśmy nosicielami tych samych ideałów z wielką ideą państwa ukraińskiego na czele. Nieudało się nam utrzymać własnej państwowości, chociaż udało się to innym mniejszym narodom. Wielka część 40-miljonowego narodu znalazła się w granicach Państwa Polskiego.

Polityka polska w sosunku do nas była wtedy taka, że lepiej nie użyję odpowiadającego jej terminu. Chciano nas złamać represjami. Trzeba było wielu bolesnych doświadczeń, ażeby zrozumieć obustronnie, iż u podstawy współżycia dwu narodów nie może leżeć nienawiść. Zadaniem kierowników politycznych obu narodów winno być naprawienie teraźniejszości w imię lepszej przyszłości.

Do Sejmu weszliśmy na podstawie kompromisu wyborczego, zawartego nie dla mandatów, ale dla naprawienia stosunków polsko - ukraińskich.

***

Dyskusja trwała do późnego wieczora.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O w m-cu listopadzie 1935 r.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów oszczędnościowych zwiększył się o 8,292,129 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1935 r. sumę 649.048.496 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu listopada b. r. P. K. O. wydała 39.147 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.XI 1935 r. ogólną ilość 1.866.267 czynnych książeczek.

Hauptman nie jest winowajcą?

Istnieje możliwość, że Hauptman, skazany na śmierć za porwanie dziecka Lindbergha, nie umrze na krześle elektrycznem. Podobno wykryto cały szereg nowych faktów, mogących inaczej oświetlić całą sprawę i gubernator stanu New Jersey po zapoznaniu się z niemi, odwiedził Hauptmana w jego celi.

Podobno słynny detektyw Ellis Parker podjął nowe poszukiwania i badania. (PAT).

O warunki pracy

W przemyśle garbarskim

W przemyśle garbarskim, jak pisaliśmy niejednokrotnie panują naogół skandaliczne warunki pracy; nieprzestrzeganie obowiązujących ustaw; okropne warunki sanitarne; brak książeczek obrachunkowych: nieubezpieczenie robotników, lub też celowe obniżanie im płac i ubezpieczanie od obniżonego zarobku i t. d.

W tych sprawach interwenjowała wczoraj u p. ministra opieki społecznej delegacja Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Skórzanego w osobach tow. tow. Misiorowskiego, Gajewskiego i Keslera.

Stachanowcy

Rosja sowiecka znajduje się pod znakiem ruchu „stachanowskiego" Fabryki, kopalnie, kołchozy, prasa, zgromadzenia — wszystko rozbrzmiewa „stachanowszczyzną". 14-go listopada odbył się w Moskwie pierwszy kongres „stachanowców" przy udziale 3 tys. osób.

Aleksy Stachanow jest górnikiem w zagł. Donieckiem. 30-go sierpnia r. b. wydobył on w ciągu siedmiu godzin 102 tony węgla. Był to — jak na stosunki rosyjskie — rekord i prasa powitała to jako nowe, wielkie zwycięstwo socjalistyczne, a Stachanowa postawiono na czoło bohaterów pracy.

2-go września kierownik miejscowej organizacji bolszewickiej (Stachanow jest bezpartyjny) zstąpił do kopalni i wydobył 115 ton w 7 godzin. Na to Stachanow odpowiedział rekordem 150 ton, następnie 175, później 227 ton. Wyścig ten przeniósł się do innych zagłębi, 13 września górnik Izotow w Gorłowce wydobywa 240 tonn w 6 godzin, bije go Artjuchow 310 tonami, wreszcie zdobywa rekord Borisow w Kuzniecku, osiągając 778 (?) tonn.

Tak oto powstał ruch stachanowski. Z kopalń przeniósł się do fabryk i hut, do komunikacji, na rolę. Prasa sowiecka skrzętnie notuje każdy nowy rekord, a rekordzista czy rekordzistka zdobywają zaszczytny tytuł stachanowca. Wielu z nich otrzymuje ordery, najwyższe odznaczenie orderem Lenina, oraz zaproszenie na Kreml, gdzie rozmawia z nimi sam Stalin.

Ruch stachanowski przybrał olbrzymie rozmiary, Rosja — że tak powiemy — żyje tym ruchem.

Stachanowiec to nie „udarnik" (szturmowiec), który musiał wypełnić przepisaną normę wydajności pracy, albo nieco ją przewyższał. Stachanowiec wogóle nie zważa na normę, lecz tworzy nowe normy, bije rekord za rekordem, traktuje pracę jako wyścig. Z drugiej strony, stachanowiec wykazuje inicjatywę i wynalazczość, odkrywa nowe metody pracy i sposoby podniesienia jej wydajności. Jest to więc ruch, znany na Zachodzie pod nazwą racjonalizacji, z tą wszakże zasadniczą różnicą, że racjonalizacja zachodnia pochodzi przeważnie od inżynierów i kierowników, robotnik zaś jest tylko wykonawcą ich rozkazów i często ofiarą racjonalizacji, gdy przez nią traci pracę. W Rosji zaś ten ruch racjonalizacji wychodzi od samych robotników, który tu i owdzie muszą przełamać szablon i nawyki kierowników, popiera ich zaś władza sowiecka.

— Ale — jak wszystko w Rosji — i ta inicjatywa robotników przyszła na rozkaz. Stalin bowiem rzucił niedawno hasło: „Kadry decydują o wszystkiem". Stachanowcy są właśnie tą kadrą, która urzeczywistnia hasło wodza.

Ten ruch stachanowski ma oczywiście swoje dodatnie i ujemne strony. Jeśli chodzi o państwo, to ruch ten jest dla niego prawdziwem dobrodziejstwem. Jedną z największych bolączek Rosji sowieckiej była dotąd mała wydajność pracy. Dość powiedzieć, że maszynista kolejowy Krywonos został stachanowcem za „rekord" 53 klm. na godzinę, podczas gdy na Zachodzie 60 klm. jest normalną szybkością ruchu kolejowego. Wiekowe zaniedbania Rosji mszczą się dotychczas i dlatego ruch stachanowski dźwiga Rosję na tory nowoczesnego państwa, a wkrótce Rosja może prześcignąć najbardziej uprzemysłowione kraje, ponieważ ruch stachanowski ma cechy masowości i apeluje do inteligencji wynalazczości, ambicji, no i patrjotyzmu sowieckiego robotników.

Apeluje nietylko do pobudek ideowych. Stachanowcy, podnosząc wydajność pracy, powiększają jednocześnie swe zarobki. Stachanow, który dawniej zarabiał 500 rb. miesięcznie, już w październiku zarabiał 1000 rb., obecnie zapewne jeszcze więcej. Wspomniany Krywonos powiększył swój zarobek z 900 na 1300 rb. Rekord płacy zdobył robotnik przemysłu chemicznego Michaj, osiągając 7000 rb. miesięcznie. Przeciętny zarobek robotnika wynosił 200 — 400 rb. Prasa sowiecka, reklamując stachanowców, jednocześnie notuje rekordy zarobkowe. „Prawda" pisze, że w ruchu stachanowskim „interes Państwa łączy się z interesem każdego robotnika".

Łatwo sobie wyobrazić, jaką siłę przyciągającą dla robotników mają takie cyfry zarobkowe. Zwłaszcza teraz, gdy zniesiono system kartkowy i robotnik może nabyć bez ograniczeń wszystko, czego zechce.

Takie znaczne podniesienie stopy życiowej stachanowców ma oczywiście duże znaczenie gospodarcze. Powstaje warstwa „arystokracji" robotniczej z jej wszystkiemi jasnemi i ciemnemi cechami.

Z drugiej strony ruch stachanowski już teraz wykracza poza ramy dobrowolności i przybiera charakter przymusu. Stachanowcy organizują się w związki stachanowców i tem samem wywierają nacisk na otoczenie, by poszło w ich ślady, w przeciwnym razie traktuje się je, jako coś małowartościowego, a z biegiem czasu może potraktują jako element — antypaństwowy.

Powstaje niebezpieczeństwo, że stachanowszczyzna wyrodzi się poprostu w zabójczy system „żyłowania" robotników i zmuszania ich do rekordów, które wprawdzie przyniosą im zaszczyty i pieniądze, ale zrujnują ich fizycznie, zdeprawią moralnie.

Ale nie malujmy djabła na ścianie. Narazie ruch stachanowski jest jeszcze w zarodku, jest młody i zdobywczy, a dla Rosji ma doniosłe znaczenie gospodarcze.

B.

Front naszej walki

Na marginesie polityki i wpływów kartelu papierniczego

Dziś, w sobotę, 7 b. m. Sąd Grodzki w Częstochowie będzie rozpoznawał sprawę, która ma zasadnicze znaczenie dla Świata Pracy w Polsce.

Sprawa ta jest echem strajku okupacyjnego robotników Fabryki Papieru w Częstochowie, o którym pisaliśmy w swoim czasie dużo na łamach prasy socjalistycznej. Strajk ten, wywołany redukcją płac i pozbawieniem robotników fabryki świadczeń dodatkowych w postaci opłat na mieszkanie i opał, trwał **dziewięć** tygodni, bo od dnia 12 marca r. b. do dnia 15 maja r. b. W ciągu całego tego czasu stu dziewięciu robotników, odciętych od świata i od swoich rodzin, nie opuszczało gmachu fabryki, wytrwale broniąc swych praw do życia i do pracy. Komunikaty o przebiegu strajku były zamieszczane w „Robotniku", „Naprzodzie" i „Gazecie Robotniczej".

Geneza samej sprawy sądowej jest następująca:

Wobec tego, że strajkujący robotnicy kategorycznie oświadczyli, że fabryki nie opuszczą i będą ją okupowali aż do zwycięskiego rezultatu strajku, właściciele wnieśli do Sądu Grodzkiego skargę przeciwko wszystkim **stu dziewięciu** robotnikom z art. 252 Kod. Karn. o to, że robotnicy „wdarli się do cudzego przedsiębiorstwa, którego wbrew żądaniu osób uprawnionych (dyrekcji fabryki) opuścić nie chcą". Cel skargi był jasny. Właścicielom i dyrekcji fabryki nietyle chodziło o „ukaranie" strajkujących robotników, ile o spowodowanie, aby robotnicy wyszli z fabryki. Występek bowiem, który zarzucano robotnikom, jest tego rodzaju, że wymaga obowiązkowego stawiennictwa oskarżonych w Sądzie. Dyrekcja fabryki liczyła na to, że robotnicy po otrzymaniu wezwań, w obawie przed karami i przymusem, opuszczą okupowane warsztaty pracy i udadzą się do Sądu, co pozwoli zamknąć przed nimi wrota dziedzińców fabrycznych i uniemożliwić dalszą akcję strajkową.

Przewidywania właścicieli Papierni zawiodły. Żaden ze stu dziewięciu oskarżonych robotników nie przybył na rozprawę w dniu 6 kwietnia r. b. Stawili się tylko obrońcy. Pełnomocnik właścicieli fabryki, popierając skargę, żądał ukarania robotników i sprowadzenia ich do Sądu pod przymusem, z czem energicznie walczyła obrona. W rezultacie Sąd Grodzki **umorzył** całą sprawę, wychodząc z założenia, że art. 252 K. K. „nie ma na celu ochrony interesów majątkowych, lecz broni prawa osobistego, t. j. prawa swobodnego rozporządzania swem domowem ogniskiem", że zatem robotnicy nie dopuścili się inkryminowanego przestępstwa. Sąd jednocześnie w motywach swego postanowienia wyraził zapatrywanie, że okupacja fabryki jest tylko „specyficzną formą strajku".

Powyższe postanowienie Sądu Grodzkiego pełnomocnik Papierni, adwokat Konarski, zaskarżył do Sądu Okręgowego. Jednak Sąd Okręgowy nietylko podzielił wywody Sądu Grodzkiego, lecz orzekł, że w postępowaniu robotników, okupujących fabrykę, brak cech **jakiegokolwiek przestępstwa.**

Przeciwko temu ostatniemu orzeczeniu wniósł adwokat Konarski zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Sąd Apelacyjny uchylił postanowienia niższych instancyj i orzekł, że postępowanie robotników, którzy okupują budynki fabryczne, nie jest strajkiem „w znaczeniu ustawowem i konstytucyjnem". Sąd Apelacyjny dopatrzył się w postępowaniu oskarżonych robotników cech występku z art. 251 Kod. Karn. (zmuszanie przemocą właścicieli fabryki do zaniechania porwadzenia i użytkowania swego przedsiębiorstwa.

W tej płaszczyźnie będzie sprawa rozpatrywana w dniu 7 b. m. Stu dziewięciu robotników stanie przed Sądem Grodzkim, który orzeknie: czy, okupując fabrykę i broniąc w ten sposób swych praw, robotnicy istotnie dopuścili się przestępstwa i zasłużyli na karę, czy też — że niesłuszna jest teza Sądu Apelacyjnego i że strajk okupacyjny, który stał się w naszych warunkach normalnym środkiem walki z kapitałem, jest życiowo i ustawowo dopuszczalny.

Proces budzi w Częstochowie zrozumiałe zainteresowanie. Sprawę będzie rozpoznawał sędzia dr. Kursa, ten sam, który w kwietniu postępowanie przeciwko robotnikom umorzył. Interesa fabryki zastępuje adwokat Mieczysław Konarski. Obronę robotników wnosi dziesięciu adwokatów, którzy zaofiarowali usługi swe bezpłatnie. Między innymi wymieniani są jako obrońcy: Pohorille, Paciorkowski, J. Markowicz, Bogobowicz, Bielobradek i Chołdyk. Spodziewany jest również przyjazd któregoś z adwokatów - socjalistów z Warszawy. (Na sesji kwietniowej bronił obok adwokatów miejscowych mec. tow. Józef Littauer z Warszawy, który zamieścił w „Robotniku" szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rozprawy).

Ze względu na wielką liczbę oskarżonych i świadków rozprawa odbędzie się w sali Rady Miejskiej.

J. M.

Wielka tragedja małych ludzi

Kto nie styka się bliżej z szarym człowiekiem obozu „sanacyjnego" — ten pojęcia mieć nie może, czem dla niego stało się rozwiązanie BBWR. Jeżeli b. premjer Sławek jest niepopularny w opozycyjnym odłamie społeczeństwa, to wiadomo dlaczego. — Stan, w którym nowy Rząd zastał Państwo po ustąpieniu p. Sławka nie może w nikim wzbudzać entuzjazmu. Inne zgoła jest podłoże niepopularności p. Sławka w szeregach szarej masy „sanacyjnej". Tam gotowi byliby p. Sławkowi wiele przebaczyć, ale rozwiązania BBWR nigdy mu nie darują.

Bo przypomnijmy sobie tylko, jak to illo tempore bywało. Siedział sobie człeczyna na posadzie za 300, 400, czy nawet 500 zł. miesięcznie. — Biedy w domu nie było, ale co to za przyszłość? Miał takie czy owakie przekonania wyniesione z domu rodzicielskiego albo własnemi rozmyślaniami nabyte. Wiedział, że gdyby poszedł do BBWR., musiałby wziąć z temi przekonaniami rozbrat. Wstyd mu było. Bo co ludzie powiedzą? — Tymczasem co pewien czas dochodziły go wiadomości, a to że Paweł poszedł do „sanacji" i dorabia się, a to znowu, że Gaweł przeskoczył do tejże „sanacji" i dostał intratną posadę i t. d.

Szary człowiek walczył z sobą, bił się z myślami, przewracał się w bezsenne noce na łożu, ale zdecydować się nie mógł. I oto pewnego dnia przyszła na niego taka chwila i zdecydował się. Wstąpił do BBWR.

Przez pierwsze dni było mu bardzo przykro, Nie pokazywał się u znajomych. Unikał ludzi. Powoli jednakże przyzwyczaił się do nowej sytuacji, a gdy nacisnął tam, gdzie należy — otrzymał wcale dobre i intratne stanowisko. Teraz czuł się już zupełnie dobrze.

Niekiedy, gdy mówiono o „czwartej brygadzie" było mu trochę nieswojo. Czas jednak mijał i każdy nowy dzień czynił go bardziej „starym piłsudczykiem". Jeśli on należał do rocznika 1930 roku, to uważał siebie za starego piłsudczyka wobec roczników 1931 i późniejszych. Wprawdzie niektórzy przyjaciele odsunęli się od niego, ale iluż zato zyskał nowych przyjaciół i to wpływowych. Dwa razy, a bywało że i trzy razy, tygodniowo bywał to tu, to ówdzie i zawsze starał się otrzeć o kogoś ważniejszego. Siadał lub stawał zawsze tak, by oko pana dygnitarza spoczęło na nim i by go zapamiętało.

To były dobre czasy! Człowiek czuł za sobą plecy i stał na mocnym gruncie. Nabywał pewności siebie i uważał siebie za coś lepszego od innych. Marzył, że gdy dzieci podrosną, to nie będzie miał z niemi kłopotu, a jego wnuki będą przecież jego wnukami, wnukami „starego zasłużonego piłsudczyka". Szary człowiek spokojnie spoglądał w przyszłość i czuł się tak, jak czuje się człowiek na wszelkie życiowe wypadki zaasekurowany: na wypadek pożaru, na wypadek kradzieży, na wypadek choroby, kalectwa i śmierci.

I oto jak grom z jasnego nieba przychodzi wiadomość o rozwiązaniu BBWR Człowiekowi usuwa się grunt spod nóg. Zapada się w ziemię opoka, na której zbudował swoją oraz dzieci i wnuków swoich przyszłość. Stał człowiek na stołku, zgóry na innych spoglądał i naraz przychodzi ktoś, wybija mu stołek spod nóg i człowiek zawisa w powietrzu.

Niech djabli porwą taką sytuację!

Przed dwoma dniami spotkał na ulicy jednego z pułkowników. Ukłonił mu się nisko, uśmiechnął się przymilnie, a pułkownik udawał, że go nie poznaje. A przecież dwa razy przedstawił mu się w klubie! Niewdzięczność!

Od młodych lat przyzwyczajony był należeć do jakiejś partji, grupy, organizacji, a tu nagle znalazł się sam jeden, osamotniony i opuszczony.

Wróciłby do dawnej partji, — ale niewiadomo, czy go przyjmą — po tem wszystkiem, co napsioczył, naszczekał na byłych swoich towarzyszów.

O, jakże niedobrze zawisnąć w próżni!

O, wielka tragedjo małych ludzi, zaplutych karłów! X. Y. Z.

Pięć lat

Postępowy i aż radykalny, zwolennik amnestji powszechnej i surowy krytyk nowego regulaminu więziennego — „Kurjer Poranny" poświęcił wczoraj wiele ciepłych a czułych słów pięcioleciu p. Czesława Michałowskiego na fotelu ministra sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej.

Dowiedzieliśmy się przy sposobności, że i p. Leon Supiński, którego spotykaliśmy przed laty w zgoła odmiennych warunkach, składał p. Michałowskiemu wyrazy uznania, i pp. prokuratorzy uczynili to samo, i nawet woźni ministerjalni przyłączyli się do owej manifestacji powszechnego afektu... Był i bankiet...

***

Zapewne!... Pięć lat — to kawał czasu. Przed pięciu laty zaczęły się pierwsze miesiące zasłużonej karjery p. Michałowskiego. Później nastąpiły pewne przykre wymiany zdań na terenie poprzedniego Sejmu; chodziło o interpelację w sprawie brzeskiej... P. Michałowski „przetrzymał" doskonale; sam p. Leon Supiński to uznaje... Czegóż więcej chcecie?...

***

Otto von Bismarck był „żelaznym kanclerzem" i był zarazem człowiekiem bardzo brutalnym. Lubił mocne, jędrne określenia. Jest jedno jego „powiedzonko" na temat SERWILIZMU. Nie chcę go przytaczać dosłownie, żeby nie obrazić niczyich uszu. Sens jest dobitny; twórca Sedanu nazywa po imieniu serwilizm wogóle, pastwi się nad serwilizmem... SPÓŹNIONYM. Otto von Bismarck nie znosił osób, pozbawionych poczucia miary i...poczucia czasu...

***

„Kurjer Poranny" powinienby uczcić pięciolecie owocnej pracy p. Michałowskiego przytoczeniem kilku WŁASNYCH artykułów pióra p. Rzymowskiego i p. Krahelskiej.

Doprawdy, toby wystarczyło...

AR.

DEPESZE

W angielskiej Izbie Gmin

Mowa min. Edena

Debata nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin, o której pisaliśmy osobno została zakończona przemówieniem ministra Edena. Minister wspomniał o utworzeniu nowego dyrektorjatu w Kłajpedzie, następnie przeszedł do omówienia konfliktu włosko - abisyńskiego. Eden podkreślił, że pomiędzy nim, a inymi członkami gabinetu panuje całkowita zgodność poglądów. Polityka delegacji angielskiej w Genewie jest polityką całego Rządu Wielkiej Brytanji. Układ pokojowy winien zawierać postanowienia, które byłyby do przyjęcia zarówno dla Włoch, jak dla Abisynji i Ligi Narodów. W sprawie sankcyj Eden stwierdził, że sankcje gospodarcze są połączone ze stratami dla wszystkich państw, które je stosują. Jednakże fakt, że sankcje zostały uchwalone przez przeszło 50 państw, jest stwierdzeniem nowego ducha, który zapanował w stosunkach międzynarodowych. Zarządzenia Ligi Narodów spowodują utratę przez Włochy 3/4 handlu zagranicznego. Sprawa sankcyj naftowych wymaga współpracy państw, które nie wchodzą w skład Ligi. Sprzeciw jednego lub dwóch państw może całkowicie zniweczyć skutki stosowania tych zarządzeń. Jest rzecz naturalną, podkreślił minister Eden, że sankcje będą powzięte przez Ligę również w przyszłych konfliktach międzynarodowych. Państwa, wchodzące w skład Ligi, nie działają w interesach egoistycznych, lecz dążą do zachowania pokoju europejskiego. Eden stwierdził z naciskiem, że nie należy się spodziewać zmiany orjentacji polityki angielskiej w sprawie sankcyj. W ostatnim ustępie swego przemówienia Eden podkreślił konieczność zwiększenia zbrojeń celem umożliwienia Anglji odegrania przypadającej na nią roli w systemie bezpieczeństwa zbiorowego. Po mowie Edena debata nad polityką zagraniczną została zakończona i Izba odroczyła się. (ATE.).

Lotnictwo sowieckie

Rząd sowiecki po katastrofie samolotu olbrzyma „Maksim Gorkij" zarządził budowę 16 nowych samolotów podobnego typu. Sowieccy inżynierowie wykończyli już nowe plany konstrukcyjne. Samoloty w przeciwieństwie do „Maksyma Gorkiego", który posiadał 8 silników o 860 koni, wyposażone będą w 6 silników po 1250 koni każdy, co stanowi łączną siłę 7500 koni. Samoloty będą gotowe 1 maja 1936 r. (PAT.)

Armja japońska

w roli „pacyfikatora" Chin Północnych

Hitlerowski „Angriff" ogłasza wywiad bawiącego obecnie w Tien - Tsinie dziennikarza niemieckiego Troebsta z głównodowodzącym wojsk japońskich w Północnych Chinach gen. Tada. Gen. Tada wskazał, iż „Rząd nankiński sam podsyca autonomistyczne dążenia prowincji Czahar i Hopei, zaniedbując gospodarczo te obszary i dopuszczając do wyzysku ludności chłopskiej oraz do ucisku jej ze strony biurokracji. Armja japońska stoi zdala od dążeń separatystycznych ludności tych prowincyj, ale nie może zamykać oczu na szerzącą się obecnie propagandę komunizmu, która posiada oparcie w Sowietach. Japonja, uznając, że komunizm głodowy najlepiej zwalczony być może przez poprawę stosunków socjalnych w obu tych prowincjach, zwróciła się z odpowiedniemi propozycjami do Rządu nankińskiego, które pozostały jednak bez echa. Centralny Rząd chiński stosuje dalej swą dawną taktykę, usiłując podjudzać jedno mocarstwo przeciwko drugiemu, w tym wypadku Anglję przeciw Japonji. Na stałe taki stan rzeczy jest niemożliwy" — oświadczy gen. Tada. (PAT.

„Kłopoty" ministra „Trzeciej" Trzeszy

Ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych „Trzeciej" Rzeszy, zabraniający urzędnikom oraz służbie niemieckich zakładów policyjnych odpowiadania na pozdrowienia więźniów, t. zw. „pozdrowieniem niemieckiem" (hitlerowskiem). Według przepisu ministra urzędnikom i straży więziennej używać wolno w stosunkach z więźniami tylko innych form pozdrowienia, „praktykowanych w zakładach więziennych z zachowaniem należytej rezerwy".

(PAT.)

Problem transfuzji krwi

W Moskwie odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom związanym z szerokiem zastosowaniem w medycynie transfuzji krwi. Najbardziej dokładnie omówiono sprawę utworzenia specjalnych kadr ludzi, dających swoją krew dla chorych. Kadry te muszą być zorganizowane w ten sposób, aby w razie wybuchu wojny lekarze sowieccy mogli szeroko stosować transfuzję krwi dla rannych żołnierzy sowieckich.

(ATE.)

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Depesze i wiadomości otrzymane w nocy z czwartku na piątku

Wielka mowa tow. Daltona

„Wstrzymajcie dostawę nafty — wstrzymacie wojnę!"

W toku debaty w Izbie Gmin nad mową tronową, ostrą krytykę polityki Rządu w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego wystosował poseł Dalton z Labour Party.

W ciągu ostatnich 2-ch miesięcy, polityka Rządu brytyjskiego w usiłowaniach zahamowania wojny była chwiejna. Dwa miesiące temu Eden stwierdził konieczność b. szybkiego działania, „bo toczy się wojna, wybuchają bomby i giną kobiety i dzieci". Dziś tak samo toczy się wojna i tak samo giną kobiety i dzieci, ale Rząd brytyjski nie wykazuje już takiego pośpiechu.

Dalton zażądał, aby W. Brytanja bez zwłoki przystąpiła do zastosowania sankcyj naftowych i aby zakazała wywozu nafty do Włoch przez Anglo-Perskie Tow. Naftowe, które postanowiło wypłacić dywidendę blisko 60 proc. Rząd, do którego należy kapitał Towarzystwa ciągnie tu zyski z ofiar wojny, prowadzonej przy użyciu brytyjskiej nafty, benzyny i oliwy. Dalton zapytał czy prawdą jest, że samoloty włoskie przelatując z Erytrei do włoskiego Somali biorą benzynę i oliwę na lotniskach brytyjskich na obszarze brytyjskiego Somali. „WSTRZYMAJCIE MUSSOLINIEMU DOSTAWĘ NAFTY, A WSTRZYMACIE WÓWCZAS WOJNĘ" — oświadczył.

Nawiązując do pogłosek w prasie o zamierzonych ustępstwach terytorjalnych dla Włoch kosztem Abisynji, Dalton potępił politykę odszkodowania dla napastnika.

Zakończył swe świetne przemówienie, nawołując Rząd brytyjski do odwrotu od polityki zbrojeń.

Dyplomatyczne wywody Hoare'a

Następnie zabrał głos Sir Samuel Hoare. Unikał on poruszania aktualnych zagadnień. Mówił, że Rząd brytyjski jest zwolennikiem rewizji podziału surowców, ale tylko w atmosferze pokojowej. Póki trwa zatarg włosko-abisyński, istnieje mało widoków podjęcia akcji rozbrojeniowej. Na propozycje rozbrojeniowe pod adresem Hitlera nie nastąpiła dotąd odpowiedź, usprawiedliwiająca nadzieje na porozumienie lotnicze.

W sprawie sytuacji w Chinach podkreślił, że reforma monetarna dokonana została w Chinach bez presji i wpywów ze strony brytyjskiej.

Podał wyjaśnienia japońskiego M. S. Z., że ruch autonomiczny jest czysto chińskim i żadna japońska interwencja wojskowa dla poparcia tego ruchu nie jest zamierzona. Wyrażając pewne wątpliwości, podkreślił, że akcja zbrojna Japonji byłaby bardzo niestosowna.

Co do Egiptu, Rząd brytyjski jest zwolennikiem przywrócenia stanu konstytucyjnego, ale chodzi o wprowadzenie takiej konstytucji, którąby zapewniała Egiptowi normalny rozwój polityczny.

Na temat zatargu włosko-abisyńskiego podkreślił punkt widzenia Rządu brytyjskiego, że Wielka Brytanja poprze tylko akcję zbiorową, ale nie pójdzie na żadną akcję oddzielną.

Przyznał, że w Berberze samoloty włoskie nabierają benzynę, lecz twierdził, że są to samoloty komunikacyjne.

Co się tyczy sankcyj naftowych, to Wielka Brytanja już się na nie zasadniczo zgodziła. Podobnie zgodziła się zasadniczo Liga Narodów. Obecnie chodzi tylko o współdziałanie krajów, które nie należą do Ligi, oraz o praktyczne wprowadzenie w życie sankcyj.

W końcu zaapelował do Mussoliniego, by nie podejrzewał Rządu angielskiego o egoistyczne zamiary.

Mowa Hoare'a była wybitnie pojednawcza i stanowiła jakby wyciągnięcie ręki do Mussoliniego.

W tymże ugodowym duchu przemawiał Austen Chamberlain.

Popisy faszystów w Izbie Deputowanych

Echa wydarzeń w Paryżu i w Limoges

Franc. Izba Dep. kontynuowała w czwartek debatę nad organizacjami faszystowskiemi. Wywody 3-ch deputowanych prawicy były bardzo często przerywane przez lewicę. Deputowany Nast przekonywał, że obecne ustawy wystarczają dla zabezpieczenia ładu. Następnie przemawiał deputowany Brandon, pochodzący z okręgu wyborczego Limoges, który dowodził, że w Limoges, opanowanem całkowicie przez elementy marksistowskie, jedynie sympatycy marksizmu korzystają ze swobody mowy i zgromadzeń. Dep. Haye poruszył krwawe incydenty na Placu Zgody w Paryżu w dniu 6 lutego 1934 r. Wywiązała się długa debata, w czasie której zabierali głos liczni mówcy.

Były premjer Daladier wykazywał prace Rządu, któremu przewodniczył. Wystarczy porównać tylko wskaźniki produkcji, zapasy złota i liczbę bezrobotnych z okresu jego rządów z okresem obecnym.

B. minister Frot stwierdza, iż 6 lutego miał za zadanie utrzymać porządek publiczny i spełnił to. Wzywam moich przyjaciół — oświadczył — by zachowali zimną krew, by nie powtórzyły się wypadki jeszcze gorsze, niż te, jakie miały miejsce w dniu 6 lutego".

Faszysta Taittinger złożył interpelację w sprawie zarządzeń, jakie Rząd winien przedsięwziąć celem „położenia kresu agitacji Frontu Socjalistyczno - Komunistycznego".

W tymże duchu występował Wallact z „Krzyża Ognistego".

(PAT).

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA PIERWSZYCH STRONICACH

Wiadomości z frontu, otrzymane w nocy

Pierwszy pojedynek w powietrzu

Komunikat abisyński donosi: Lotnictwo włoskie czyni próby wznowienia działalności na froncie północnym. Bombardowano Debad-Demo, miejscowość nieufortyfikowaną na północ od Gondaru. Zniszczono kilka domostw. Lotnik amerykański Robinson znajdujący się na służbie abisyńskiej został zaatakowany ponad Dabad-Demo przez samoloty włoskie, zaopatrzone w karabiny maszynowe. Lotnik zgodnie z rozkazem cesarza, szybko wylądował po stronie linij abisyńskich i nie poniósł żadnej szkody. 4 samoloty włoskie bombardowały inny odcinek tegoż frontu, ofiar nie było.

Na froncie Ogadenu operacyj włoskich nie było. (PAT).

Kącik radjowy

Jak w Abisynji

"Dziennik prasowy" Polskiego Radja

Od jednego z naszych prowincjonalnych czytelników otrzymaliśmy następujący artykuł:

Rzucony przez los na głuchą prowincję, gdzie o gazety trudno, rzuciłem się z chciwością na Radjo, na radjowe dzienniki poranny, południowy i wieczorny i na przegląd prasy.

Nie można powiedzieć: jest tam trochę informacji zzagranicy — szczególnie o naszych „przyjaciołach" z Trzeciej Rzeszy, o rozmaitych dyktatorach i pogromach partyjnictwa, czasem nawet pełne troski, odpowiednio podane wiadomości ze staczających się ku przepaści krajach rozchełstanej swawoli i rozwichrzonego partyjnictwa, jak Francja, Anglja, czasem dowiemy się jak niepomna przestróg naszego speakera Ameryka brnie w „eksperymenty". Na płacz się człekowi zbiera, gdy speaker głosem zbolałym mówi o kryzysie, bezrobociu, nędzy i nieszczęściu tych krajów, które nie chciały iść za naszym przykładem.

Jest cośniecoś i z kraju: wypadki, obwieszczenia i piękne zamiary rządowe, kłopoty i frasunki naszych górnych 10 tysięcy, no i odbita kronika życia towarzyskiego naszych dygnitarzy: kto, kogo i gdzie z bukietem w ręce przywitał, kto kogo odwiedził i co z tego wyszło (herbatka, podwieczorek), kto wyjechał i poco, kto wrócił (dlaczego? dlaczego?)

Najlepszy jednak jest ten przegląd prasy. Codziennie, w godzinach południowych, po komunikatach prasowych dla polskich placówek zagranicznych, idzie ten wielce urozmaicony przegląd prasy. Zaczyna się na „Gazecie Polskiej", a kończy się... na „Gazecie Polskiej". Przez sto dni pod rząd słuchasz i nigdy nic innego. Żeby choć czasem „Słowo" z Wilna, żeby chociaż słowo z „Czasu", żeby też przecie „Kurjer Polski". Toż ich również nikt nie czyta i niechby choć tą drogą przedostało się coś do świadomości obywatela. Żeby przynajmniej akademika i „wawrzyńca" z „Kurjera Porannego", żeby tajnego detektywa z „I. K. C.". Ale gdzież tam, nic — tylko „krasomówca" i „żyrant".

Ja jestem wytrzymały i przyjmuje ten nadprogramowe „wesołe fale" z humorem, ale mój szwagier Oleś wścieka się ze złości, (on płaci 3 zł. mies.) trzęsie się ze zdenerwowania i wreszcie prowadzi na wódkę, aby zalać robaka. Jeżeli zatem chodzi o to, aby popierać inną instytucję państwową — to system niezawodny.

Nieszczęsny słuchacz gotów pomyśleć, że Polska — to Abisynja, gdzie jest podobno jeden tylko dziennik w miejscowym języku, redagowany również nie przez byle kogo, bo przez samego negusa. Tam taki przegląd prasy byłby zrozumiały, no bo przecież i jedyny dziennik no i bądź co bądź negus. Ale u nas przecież nie brak ani gazet, ani ...wpływowych redaktorów. Nastąpiła podobno zmiana warty, możeby wreszcie zluzowano i tego umęczonego i męczącego wartownika. Słuchacz jednak by skorzystał: bądź co bądź zmiana.

A niezależną prasę, a „Robotnika" trzeba będzie jednak sprowadzać i czytać choćby z opóźnieniem.

Stanisław Ostrowski.

Pogadanka o Hajnówce

W cyklu radjowych pogadanek p. t. „Miasta i miasteczka" znalazło się dnia 7.12 o godz. 17.50 miejsce dla omówienia niewielkiej, lecz interesującej miejscowości, jaką jest Hajnówka. Położona na skraju Puszczy Białowieskiej, jest obecnie punktem przemysłowym, który rozwija się w iście amerykańskiem tempie. O miasteczku tem mówić będzie p. Bołoz przed mikrofonem wileńskim.

W dzień święta górników

Dzień św. Barbary — to święto górników. W związku z tem, wyrazem pamięci i serdecznych uczuć dla tysięcznej rzeszy górników polskich zagranicą będzie audycja Polskiego Radja w dniu 7.12 o godz. 21.00 nadana przez Katowice. Wezmą w niej udział górnicy śląscy i chór robotników kopalnianych, a tytuł jej mówi sam za siebie: Górnicy ze Śląska Polskiego — swym braciom górnikom na całym świecie.

„Nakręcamy polski film"

Wśród wielu tematów naszego życia, jakie mogą dostarczyć materjału satyrykom i humorystom, tym razem źródłem humoru radjowego „Wesołej Syreny' będzie polski film. Światopełk Karpiński i Tadeusz Witlin dostarczą radjosłuchaczom wesołych piosenek i dowcipnych djalogów dnia 7 grudnia o godz. 21.30 w audycji p. t. „Nakręcamy polski film". „Wesoła Syrena" przeniesie słuchaczy do atelier filmowego, gdzie właśnie pracują nad realizacją filmu p. t. „W szponach miłości". Spotkają się wszyscy tutaj, ze zmartwieniami producenta, reżysera i aktorów, dowiedzą się w jaki sposób filmowcy usuwają przeszkody z drogi.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie rozprawy czwartkowej

OSTRZYŻONY KRÓTKO, CZY DŁUGO?

Adw. Szłapak zapytuje osk. Myhala, czy widział Maciejkę we Lwowie i czy Maciejko miał wówczas włosy ostrzyżone, czy długie.

Myhal oświadcza, iż widział się z Maciejką, wraz z Kaczmarskim we Lwowie. Maciejko miał wówczas włosy podstrzyżone, ale dość długie. Oskarżony podaje, iż po wysłuchaniu streszczenia zeznań Malucy rozmawiał z osk. Kaczmarskim na ten temat i że Kaczmarski również uważa, że Maluca się pomylił, mówiąc, iż Maciejko miał włosy ostrzyżone.

Prok. Żeleński zwraca się do osk. Malucy, aby wyjaśnił tę sprawę.

Maluca potwierdza znowu, iż Maciejko miał włosy króko ostrzyżone, nim oskarżony dowiedział się, że Maciejko miał długie włosy, a później je ostrzygł.

Przed sądem staje świadek Feliks Mehl, sprzedawca, który mieszkał w schronisku, gdzie również mieszkał Olszański vel Maciejko.

CZY GRUŹLIK PRZEPŁYWAŁ WISŁĘ?

Świadek opowiada o przybyciu Olszańskiego do schroniska i odmalowuje jego rysopis. Maciejko „miał ubranie kawowe w kratkę, zielonkawy płaszcz i czekoladowy kapelusz" (jak wiadomo rysopis podawany dotąd mówi o popielatem ubraniu i jasnym kapeluszu). Wyglądał bardzo dobrze, mówił, że jest sportowcem i chwalił się, że kóregoś dnia przepłynął Wisłę tam i spowrotem. Był „niedźwiedziowaty" z figury".

Św. uważał, że Olszański był tajemniczy, bo nie lubił rozmawiać i był podejrzliwy. Dowód osobisty Olszańskiego był bardzo nowy i świadek „zaraz pomyślał, że to fałszowany".

Adw. Horbowy wnosi o zaprzysiężenie świadka. Świadek speszony, szybko zaczyna tłomaczyć się, że mówi prawdę.

Sąd zaprzysięga świadka, poczem znowu okazuje mu płaszcz. Świadek stwierdza, że jest to taki sam jak Olszańskiego, bo..., poznaje klamrę od paska.

Okazany mu jasno-popielaty kapelusz rozpoznaje jako „kapelusz koloru kawowego" Olszańskiego.

Świadek na pytanie adw. Hankiewicza czy ów zielony płaszcz Olszańskiego miał potrzewkę, traci pewność siebie i odpowiada wahająco, że miał, ale nie pamięta — czy długo, czy do połowy.

WSPÓŁTOWARZYSZ PODRÓŻY

Ponieważ świadek zeznał odrazu na początku, że z fotografji Maciejki, okazanej mu u sędziego śledczego poznał Olszańskiego, ale zaznaczył, że „fotografję tę dyskretnie mu pokazał w drodze z Krakowa do Warszawy „jego współtowarzysz podróży"...

Adw. Hankiewicz zapytuje kim był ów współtowarzysz.

Św. twierdzi, że nazwiska jego nie zna, że poznał się z nim w pociągu.

Gdy obrona dopytuje się energicznie gdzie i kiedy (czy przed wizyta u sędziego śledczego) św. widział tę oto fotografję, świadek tłomaczy się, że fotografję mu ten ktoś okazywał. Z zeznań św. wynika, że ów „znajomy z pociągu" odprowadził go do sędziego śledczego, „bo też tam szedł".

Adw. Hankiewicz wnosi o zwrócenie się do urzędu śledczego w Krakowie z zapytaniem kto konwojował Mehla.

Przewodniczący do świadka: — Czy świadek był konwojowany?

Św. — Co znowu? Nigdy! On tylko szedł też do sędziego śledczego.

Adw. Hankiewicz: — To wnoszę o zapytanie sędziego śledczego, Wituńskiego, kto był wezwany do niego wówczas razem ze świadkiem Mehlem?

Sąd oddala ten wniosek jako bez znaczenia dla sprawy.

Świadek objaśnia, że gdy przyszło wezwanie od urzędu śledczego, ów jegomość zaproponował mu wspólną jazdę. Umówili się na dworcu i pojechali razem.

Adw. Hobowy: — Czy sędzia śledczy badał pana z przerwami czy jednym ciąg'em?

Św.: — Było dużo przerw.

Adw. Horbowy wnosi o odczytanie zeznań świadka dla stwierdzenia czy przerwy były w badaniu.

Prokurator stwierdza, że protokół badania ma kilkanaście wierszy, więc o przerwach nie było mowy.

Sąd wobec tego uznaje odczytywanie protokułu za zbędne.

Św. Jedliński, przod. pol. śled. w Kosowie stwierdził za pośrednictwem woźnego gminy Kosów Stary, że Hnatkiwska wyjechała z domu rodziców na tydzień lub więcej przed dniem zabójstwa min. Pierackiego. Hnatkiwska miała wrócić do domu trzy albo cztery dni po zabójstwie Ministra.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA

Św. Helena Czajkowska odpowiada na pytania dotyczące personalji po ukraińsku i za chwilę zostaje skazana na grzywnę 300 zł. z zamianą na areszt, a po odmowie — zostaje aresztowana.

Z odczytanych zeznań wynika, że Czajkowska studjowała na politechnice gdańskiej. W czerwcu 1934 r. spotkała na ulicy w Gdańsku Andrzeja Fedynę w towarzystwie nieznanej kobiety, którą Fedyna przedstawił jako Irenę Solecką. Czajkowska w ciągu kilku dni spotykała się z Solecką.

Świadek Maciejewska, u której mieszkał osk. Czornij w Lublinie stwierdza, że 15 czerwca 1934 r. przyjechał autem jakiś człowiek, który nocował u Czornija. Był on wzrostu słusznego, ciemny blondyn o twarzy opalonej, okrągłej i bardzo zdrowym wyglądzie.

Wobec dużej rozbieżności zeznań z zeznaniami złożonemi w śledztwie sąd odczytuje zeznania świadka. W fotografji Maciejki nie poznaje osobnika, który nocował u Czornija.

Zeznania św. Pieńkowskiego, kelnera z kawiarni Europejskiej też się różniły od jego zeznań składanych w śledztwie. Teraz twierdzi on, że Łebed, którego wskazuje na ławie oskarżonych bywał w kawiarni codzień o godz. 1-szej i „drugi raz wieczorem". Wówczas twierdził, że widział go tam wogóle 2 razy.

Św. Zając, mieszkaniec schroniska na Woli też nocował z Olszańskim w jednym pokoju i podkreśla jego atletyczną budowę i zdrowy wygląd. Na świadka Olszański robił wrażenie chłopa z wyglądu, lecz uważa go za b. inteligentnego.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 5-tej.

I. K.

PRZEBIEG ROZPRAWY PIĄTKOWEJ NA STR. 2-ej.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

ANGLJA BIJE NIEMCY 3:0. W środę rozegrany zosał w Londynie na boisku Toenham oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja—Niemcy. Na boisku zebrało się około 60.000 widzów, a w tej liczbie blisko 10 tys. Niemców, przybyłych specjalnie na mecz. Silne kordony policji otaczały boisko, aby nie dopuścić do antyhitlerowskich demonstracyj. Mecz przeszedł wskutek tego we wzorowym porządku. Demonstrantów z transparentami antyhitlerowskiemi nie dopuszczono na dystans mili angielskiej od boiska. Do pewnych demonstracji doszło jednak w mieście. M. in. restauracje w dzielnicach robotn. wywiesiły napisy: „Nie chcemy gości niemieckich"

W ciągu przedpołudnia padał ulewny deszcz. Dopiero popołudniu wypogodziło się, ale boisko było ciężkie i rozmokłe, co stanowiło handicap dla graczy niemieckich.

Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny angielskiej w stosunku 3:0. Zwycięstwo Anglików ani przez chwilę nie ulegało wątpliwości. Od początku do końca meczu było jasnem, że drużyna angielska technicznie góruje nad Niemcami i panuje zupełnie nad sytuacją.

W pierwszej połowie gra była nieco ospała, Anglicy jakby bagatelizowali swych przeciwników, wykazujących z początku wyraźną tremę. Anglicy w tym okresie gry nie wyzyskali szeregu dogodnych sytuamyj podbramkowych. Ostatecznie strzelili tylko jedną bramkę tak, że do przerwy wynik brzmi 1:0 dla Anglji.

W drugiej połowie gra się znacznie ożywiła i Niemcy kilkakrotnie usiłowali przejąć inicjatywę, ale bezskutecznie. Próby przedarcia się przez obronę Anglików nie dały rezultatu, Anglicy jednak w odpowiedzi rozpoczęli atak na bramkę niemiecką. Kilkakrotnie udało się doskonałemu bramkarzowi niemieckiemu Jacobowi uratować sytuację, ale dwukrotnie musiał skapitulować, Anglicy zatem wygrali ostatecznie mecz w stosunku 3:0.

KONIEC ROZGRYWEK PIŁKARSKICH W KRAKOWIE. Krakowski Zw .Piłkarski zawiesił z dniem 7 bm. aż do wiosny 1936 r. dalsze rozgrywki piłkarskie Krakowa.

Brutalny sport

Pisma amerykańskie ogłosiły niedawno ciekawą statystykę nieszczęśliwych wypadków podczas gry w rugby. Z statystyki tej wynika, że nigdzie gra ta nie przybiera tak brutalnych form jak w Stanach Zjednoczonych.

W pierwszych tygodniach obecnego sezonu, zanotowano 23 wypadki śmiertelne, podczas zawodów rozgrywanych przez uniwersyteckie kluby sportowe. Z pośród śmiertelnie rannych którzy ponieśli przeważnie złamania czaszki, kręgosłupa, ciężkie obrażenia wewnętrzne połączone z wylewem krwi na mózg, — 18 zmarło na boisku nie odzyskawszy przytomności.

Większa część nieszczęśliwych wypadków zdarza się podczas gromadnego ataku na gracza trzymającego piłkę w ręku. Nierzadko zdarza się że w czasie takiego ataku gracze doznają złamania nóg i rąk, uszkodzenia żeber i t. p. Pewnemu studentowi nazwiskiem Horace Weaver z uniwersytetu Florida w czasie takiej walki, w niewytłumaczony dotychczas sposób przekłuto płuco. Student padł trupem na miejscu.

Wychowawcy młodzieży amerykańskiej zaniepokojeni zdziczeniem obyczajów sportowych wśród swych wychowanków, postanowili zwołać specjalny komitet złożony z psychologów, profesorów wychowania fizycznego i najlepszych sportowców, któryby zająłby się opracowaniem nowego regulaminu gry w rugby, w kierunku złagodzenia dotychczasowych form tej gry, która słusznie uważaną jest za najbrutalniejszy sport.

Z dnia

PIERWSZY NUMER PORADNIKA TECHNICZNEGO NA RYNKU. Już w najbliższych dniach znajdzie się w sprzedaży publicznej pierwszy numer Poradnika Technicznego W. O. Z. P. N.

Pierwszy numer zawierać będzie następujące artykuły: Od Redakcji, Na drodze uzdrowienia sportu piłkarskiego, Teorja piłki nożnej, Organizacja sekcji piłkarskiej, Praca sportowa, Higjena ćwiczeń cielesnych i ruchu, wątpliwości dnia.

Sporty zimowe

KURS ŁYŻWIARSKI DLA RODZICÓW. Zapowiedziany przez Pol. Zw. Łyżwiarski kurs łyżwiarski dla rodziców pod nazwą „Jak uczyć swoje dzieci jazdy na łyżwach odbędzie się w lokalu K. S. Polonia (Jerozolimska 4) w Warszawie w dniach 4, 6, 11 i 13 grudnia w godzinach 19—20.

Wioślarstwo

ZIMOWY BASEN WIOŚLARSKI AZS. AZS warszawski uruchomił zimowy basen wioślarski na przystani przy ul. Akademickiej 5. Kluby wioślarskie, reflektujące na wynajęcie pozostałych wolnych godzin mogą zasięgnąć informacyj codziennie w godzinach 8 — 17 u trenera Związku p. Budzińskiego, ul. Wioślarska 8.

Na Górnym Śląsku

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili

Z za kulis stosunków w Magistracie Katowickim

Głośna była swego czasu sprawa urzędnika Magistratu m. Katowic, p. Śmietany, który został zawieszony w czynnościach służbowych i zaskarżony za rzekome oszczerstwo. Tłem całej sprawy były doniesienia do prezydenta miasta o nieporządkach w niektórych oddziałach Magistratu i łapówkach, pobieranych przez urzędników. M. in. Śmietana zarzucał urzędnikowi Fojkisowi branie łapówek za zaliczenie poborowych do nadkontyngentu, oraz za ułatwienia przy zawieraniu ślubów. W pierwszej instancji Śmietana został zasądzony na 6 tygodni aresztu i 150 zł. grzywny.

Już na jednej z poprzednich rozpraw zeznawał b. sierżant W. P. p. Kaźmeirczak, który swego czasu pracował w P. K. U. Świadek ten zeznał, że swego czasu przyszedł do jego biura p. Fojkis, który prosił go o przyśpieszenie sprawy wojskowej rzeźnika Nebla, ubiegającego się o zmianę kategorji A na C. Komisja lekarska przyznała potem Neblowi kategorję C, w związku z czem Fojkis i Kaźmierczak zostali zaproszeni do Nebla, gdzie raczono ich wódką i piwem. Przy pożegnaniu się Fojkis miał otrzymać jakąś kwotę. Pozatem, według zeznania Kaźmierczaka, otrzymał on oraz Fojkis paczkę z wędlinami.

Na ostatniej rozprawie przesłuchano również kilku świadków, rekrutujących się przeważnie z b. urzędników Magistratu katowickiego. Świadek Langer zeznał m. in., że przy ślubach przynoszono do Urzędu Stanu Cywilnego wódkę, którą wypijano w czasie godzin urzędowych. Świadka Kowolika posyłał insp. Magistratu Katzy do Nebla z karteczką po paczkę z wędlinami. Działo się to rzekomo w związku z wnioskiem rzeźnika Nebla o przedłużenie godzin policyjnych. Inny świadek zeznał, że urzędnicy Magistratu, zatrudnieni w biurze Urzędu Stanu Cywilnego, upili się w czasie urzędowania do tego stopnia, że jednego z nich musiano zaprowadzić do domu, a drugi zanieczyścił biuro. Świadkowie ci nie mogli jednak kategorycznie stwierdzić, czy w czasie urzędowania pił wódkę również p. Fojkis. Ze strony osk. Śmietany padło pytanie, czy inni urzędnicy Magistratu także brali łapówki, pytanie to jednak zostało przez sąd uchylone, gdyż sąd ograniczył się do rozpatrywania zarzutu brania łapówek przez Fojkisa.

Po rozprawei Sąd uwolnił osk. Śmietanę od zarzutu, że p. Fojkis za pobraną łapówkę starał się o zaliczenie rzeźnika Nebla do nadkontyngentowych poborowych i, opierając się na zeznaniach świadka Kaźmierczaka, uznał, iż zarzut ten został udowodniony, natomiast za resztę zarzutów skazał p. Śmietankę na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny. Jako świadka przesłuchano również rzeźnika Nebla, który zeznał, że udzielał p. Fojkisowi pożyczek i nie może sobie przypomnieć, czy pożyczki te zostały przez p. Fojkisa zwrócone.

Sprawa ta nie może przejść bez echa na posiedzeniu Rady miejskiej. Ustalono bezspornie fakt, że urzędnicy brali za różne ulgi i świadczenia urzędowe — świadczenia w naturze. Szkoda tylko, że sąd uchylił pytania, czy inni urzędnicy także brali łapówki. Ale co się odwlecze, to nie uciecze!

Żubry w lasach pszczyńskich

Żubry czystej krwi należą do prawie wymarłych już grubych mieszkańców lasów. Poza pewną ilością żubrów w puszczy białowieskiej, istniał tylko w lasach pszczyńskich większy zwierzyniec. Żubry pszczyńskie pochodzą z Białowieży.

Po ukończeniu wojny światowej liczba żubrów w lasach pszczyńskich wynosiła 74 sztuki. W okresie następnym, który sprzyjał kłusownictwu, wyginęły żubry prawie doszczętnie. Z wielkiej gromady pozostał tylko stary buhaj i dwie krowy. Kłusownicy urządzali bowiem prawdziwe masakry żubrów i jeleni, polując na tę zwierzynę przy pomocy karabinów maszynowych.

Gdy nastąpiło pewne uspokojenie na Śląsku, skończył się też okres masowych rzezi zwierzyny w lasach pszczyńskich. W ciągu 15 lat wzrosła ilość żubrów do 14 sztuk. Jeden z buhajów będzie musiał być z powodu starości zastrzelony.

Prawdopodobnie Zarząd Przymusowy zaprosi na tę uroczystość kilku dygnitarzy „sanacyjnych", którzy dokonają zastrzelenia starego, leciwego żubra.

Nowy zamach na płace pracowników miejskich w Krakowie

Z kół pracowników miejskich piszą nam:

Byt pracowników miejskich jest znowu zagrożony. Jeszcze nie minęły echa zeszłorocznej obniżki płac prac. miejskich przez obcięcie połowy dodatku komunalnego, jeszcze nie zastygły na wargach słowa skargi na tę wielką krzywdę, a już znowu sygnalizują nowy zamach na płace pracowników.

Oto reskrypt p. wojewody krakowskiego, zatwierdzający preliminarz budżetowy m. Krakowa zawiera zalecenie pod adresem Zarządu miejskiego, cofnięcia reszty dodatku komunalnego.

Nad tem zaleceniem nie mogą pracownicy miejscy przejść do porządku dziennego. Nie może przejść nad tem do porządku krakowska klasa robotnicza.

Pracownikom miejskim zamierza się zadać cios w podstawę ich egzystencji. Dziś już należy podjąć zdecydowaną i energiczną walkę przeciw zamachowi na największe prawo człowieka: Na prawo do życia!

To co się zaleca jest czemś nieludzkiem.

Podwyższenie podatku dochodowego i równocześnie nowe obniżenie płac. Podwójna obniżka.

Uderzamy na alarm! Pracownicy miejscy, wszyscy bez wyjątku winni stanąć do walki o byt.

Trzeba naprawić krzywdę!

Apel do p. ministra skarbu

Żalą się nam członkowie Stowarzyszenia b. więźniów politycznych w Krakowie. Od kilku miesięcy nie wypłaca się b. więźniom politycznym przyznanych im ze Skarbu Państwa zaopatrzeń.

W Krakowie znajduje się kilkanaście osób, które nadaremnie od kilku miesięcy domagają się wypłaty zaopatrzenia. Lwowska Izba skarbowa nie dostała do tej pory z ministerjum polecenia wypłaty zaopatrzenia.

Ludzie ci cierpią dziś skrajną nędzę. Grozi im w zimie eksmisja z mieszkań. Od czerwca, a więc w ciągu 6 miesięcy nie zdołano przesłać z Warszawy do Lwowa polecenia wypłaty. Karygodna opieszałość!

To samo dzieje się z podaniami b. więźniów politycznych o przyznanie zaopatrzenia. Podania te leżą niezałatwione od dwuch nawet i więcej lat.

Zwracamy się do p. ministra skarbu z apelem, aby zechciał zbadać tę sprawę i polecił bezzwłocznie wypłacić b. więźniom politycznym należnych im zaopatrzeń i aby ropatrzył zalegające od lat podania o zaopatrzenie. Najwyższy czas!

Po miesiącu propagandy zawodowej w okręgu piotrkowskim

(Kor. własna

Miesiąc propagandowy za akcją na rzecz Klasowych Związków Zawodowych na terenie okręgu Piotrkowskiego został zakończony wielkiem zgromadzeniem robotniczem w Piotrkowie, w dniu 2 grudnia. Sala Kilińskiego nie mogła pomieścić tych wszystkich, którzy pragnęli wysłuchać przemówień towarzyszów prelegentów.

Zebranie zagaił tow. Feliks Haładaj, przewodniczący Rady Klas. Zw. Zawodowych w Piotrkowie, który omówił znaczenie klasowych Związków w walce o zmianę ustroju. Następnie przemawiali tow. Gaworczyk, tow. Wójciak, tow. Gajzler i tow. Bocian z Krakowa. Wszyscy mówcy wskazywali na straszliwe położenie mas robotniczych i chłopskich, oraz na konieczność tworzenia silnych organizacyj robotniczych, gdyż tylko one mogą wyprowadzić proletarjat z kryzysu i nędzy, do jakiej doprowadził go kapitalizm. Po zakończeniu zgromadzenia masy odśpiewały „Międzynarodówkę" i „Czerwony Sztandar", na znak, że tylko pod czerwonemi sztandarami jedności proletarjackiej czeka je zwycięstwo.

Miesiąc propagandowy spełnił swoje zadanie: wielu nowych członków, ożywienie ruchu klasowego, pobudzenie do życia tych organizacyj, które nie przejawiały dość silnej działalności, a przedewszystkiem — wzrost wiary robotników we własne siły — oto plon pracy.

Wiadomości z całej Polski

ZEMSTA ZA OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA.

W Święcianach została bestjalsko pobita Gryzelda Minikowiczowa, lat 58, zam. przy ul. 3-go Maja 26. Powodem pobicia była zemsta za to, że Minikowiczowa występowała w dniu krytycznym, jako świadek dowodowy w procesie przeciwko sprawcom napadu, Antoniemu i Onufremu Jackiewiczom i Spirydonowi Terentjewowi. Bandyci zrabowali przy tej okazji 10 zł. w chusteczce, 2 bułki i obwarzanek. Pobitą umieszczono w szpitalu w Święcianach. Antoniego Jackiewicza zatrzymano, pozostali zbiegli.

TRAGICZNY WYPADEK W SZKOLE.

W czasie lekcji chemji w Szkole Handlowej w Nowym Sączu zaszedł tragiczny wypadek. Pękło naczynie z sodem, przyczem odłamki szkła i sodu poparzyły oczy i twarz prof. Czalczyńskiego. Po opatrzeniu oparzonego przewieziono go na klinikę okulistyczną dr. Edmunda Rosenhaucha w Krakowie. Żadna z uczenic nie doznała poparzenia, ani pokaleczenia, dzięki prof. Czałczyńskiemu, który swą osobą zasłonił uczenice.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WSKUTEK ZATRUCIA ALKOHOLEM.

W Szkle koło Jaworowa z okazji hucznego wesela w mieszkaniu niejakiego W. Kanusa podawano obficie gościom wódkę, przyrządzoną ze spirytusu denaturowanego. Skutki tej libacji były takie, że M. Swoboda po wypiciu 26 kieliszków zmarł natychmiast, a An. Kozak po 18 kieliszkach stracił wzrok. Ponadto kilkunastu innych biesiadników ciężko zachorowało.

Monopol spirytusowy od pewnego czasu denaturuje spirytus olejkiem krotanowym. Jest to b. silna trucizna, która powoduje utratę wzroku, a po zażyciu większej ilości, śmierć. Na Kresach wschodnich mnożą się w ostatnich czasach, szczególnie wśród chłopów, wypadki ślepoty.

PROCESY KOMUNISTYCZNE.

W czwartek rozpoczęła się przed krakowskim sądem przysięgłych 3-dniowa rozprawa o działalność komunistyczną pod zarzutem której zasiedli na ławie oskarżonych Ludwik Wójcik, Marja Schmidt, Salomon Sielberfeld, wszyscy z Jaworzna i Salomon Goldbratt z Chrzanowa.

Z końcem lutego b. r. wydział śledczy otrzymał wiadomość, iż do Jaworzna ma przybyć transport odezw komunistycznych. W związku z tem zaczęto inwigilować podejrzanych o działalność komunistyczną.

Rozprawa trwa.

SIEDMIU CHŁOPCÓW WYJECHAŁO NA POMOC ABISYNJI.

W dniu 2 grudnia zniknęło w tajemniczy sposób siedmiu chłopców od 14 do 16 lat, uczęszczających do szkół w Krakowie, a zamieszkałych w Prokocimiu i Bochni. Nazwiska tych chłopców brzmią: Boroń Marjan, Zjadacz Stanisław, Popek Edward, Krzak Jan, Maksym Franciszek z Prokocimia, oraz Capik Edward i Łacny z Bochni.

Chłopcy ci, jak wynika ze znalezionej w ich papierach korespondencji, musieli już od dłuższego czasu przygotowywać się do ucieczki, a wykorzystali sposobność, gdy większość z nich otrzymała od rodziców pieniądze na czesne w szkołach. Zebrali oni ze sobą namiot, żywność, koce, ubrania, oraz... noże i scyzoryki. Jak wynika z opowiadań rodziców, marzyli oni o tem, ażeby udać się do Abisynji i... pomóc Negusowi w wojnie przeciw Włochom.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, ale narazie nie natrafiono na ślad prokocimsko - bocheńskiego legjonu abisyńskiego.

ŚMIERĆ PRZY PRACY W POZNANIU.

Śmiertelnemu wypadkowi uległ woźnica, 55-letni Paweł Żak z Fabjanowa. Zak jechał wozem naładowanym cegłą ul. Marsz. Focha. W pewnym momencie spadł pod wóz, koła którego przeszły przez niego, raniąc go śmiertelnie. Przewieziony do szpitala, zmarł po 2 godzinach.

W lesie Sułkowskich pod Bielskiem - Białą wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 32-letniego rolnika Jana Piescha. Piesch krytycznego dnia ładował drzewo na wóz. W pewnej chwili wóz stracił równowagę, przewracając się, przygniótł swym ciężarem Piescha, który po kilku chwilach skonał.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ ROBOTNICY.

Wczoraj w portjerni fabryki „Bugaj" w Piotrkowie zmarła nagle Agnieszka Bomba, robotnica tejże fabryki, licząca lat 42, zamieszkała przy ulicu Limanowskiego 29. Rano Bomba przybyła do pracy i z niewyjaśnionych powodów zakończyła życie. Dochodzenie w toku.

Niewłaściwa rola księdza

Z za kulis pewnych tranzakcyj w Tarnowie

(Kor. własna).

Władysław Brach, znany przemysłowiec w Tarnowie, miał burzliwe koleje życia. Począwszy swą pracę jako syn szewca, oddany do pomocy sklepowej, z amerykańskim rozmachem dorobił się 5-miljonowego majątku, składającego się z różnych objektów przemysłowych. Przyznać trzeba, że zachowanie się jego wobec robotników było wcale oględne.

W okresie konjunktury, rozszerzając zakłady ceramiczne, zaciągnął pożyczki przyczem żądano od niego lichwiarskich procentów, a między innymi wierzycielami, pożyczył mu także ksiądz infułat Władysław Mysor pewne kwoty własne i pewne kwoty swych kolegów zawodowych — księży. W dobie kryzysu, gdy wypadło płacić wysokie odsetki księżom, nastąpiło załamanie się przedsiębiorstwa. Wierzyciele poczęli robić ugody, zmniejszając wierzytelności w rozumieniu, że przecież i tak zarobili bardzo wysoki procent. Równocześnie władze skarbowe dały ulgi, a nawet bank dał promesę na pożyczkę, tak, że przedsiębiorstwo miało być uratowane.

Wreszcie sam Brach uskutecznił znaczne obroty i chciał np. ks. Mysorowi spłacać po 1200 dolarów miesięcznie, na co zawarto ugodę i część kwoty wpłacono. — Gdy jednak Brach przyszedł raz nie z gotówką w ręku, ale z przekazem na bank, ks. Mysor pieniędzy nie przyjął, puścił w ruch całą skomplikowaną akcję prawną i ostatecznie sprzedał majątek Bracha na licytacjach.

Oczywiście majątkiem zawładnęli księża.

Kapituła biskupia zakupiła dwupiętrowy rozległy gmach trzechfrontowy w środku miasta położony, ks. Mysor kamienicę, a nadto kaflarnię i cegielnię. Z tą chwilą zmieniła się w tych przedsiębiorstwach dola robotnicza. Ksiądz bije robotników laską (!) wykorzystując ich do cna.

Brach, chcąc poruszyć opinję publiczną, wydał list otwarty do społeczeństwa tarnowskiego, opisując te metody. Wtedy ks. Mysor, zaskarżył go o zniesławienie.

W tych dniach odbyła się rozprawa. Brach zaofiarował dowód prawdy.

Rozprawa obfitowała wobec tego w emocjonujące momenty. Obrońca oskarżonego Bracha dr. Rozwadowski postawił wniosek wyłączenia członka trybunału sądowego sędziego Króla, ponieważ jest on działaczem Akcji katolickiej. Po długich dyskusjach wniosek odrzucono. Stwierdzono, że ks. Mysor chodził do urzędu skarbowego, prosząc o to, by Brachowi nie obniżać podatku (!). Obrońca oskarżonego dr. Aschenbrenner z Krakowa, przypomniał, że wizyta ta odbyła się uroczyście z szarfą szkarłatną i krzyżem na piersiach. Gdy kasa oszczędności, chcąc Brachowi umożliwić spłatę pewnych pretensyj, rozłożyła mu płatność na raty, wedle zeznań św. Brigga, ks. Mysor zagroził wycofaniem kapitałów wszystkich księży.

W toku przewodu wyszło na jaw, **że ks. Mysor karanemu wielokrotnie kilkuletniem więzieniem oszustowi Rogowskiemu zapłacił 5.000 zł. za to, że ten przyrzekł skompromitować Bracha (!).** Rogowski tym razem jednak wpadł, bo pieniędzy dotąd nie dostał.

Ponieważ chodziło jeszcze o ustalenie pewnych szczegółów — Sąd rozprawę odroczył.

W każdym razie, proces odsłonił kulisy „geszeftów", uprawianych między innymi i przez niektórych duchownych.

Jeszcze jeden zamach na spokój publiczny

Zarząd Oddziału Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Zagłębiu Dąbrowskiem zwołał do Sosnowca na dzień 1 b. m. konferencję delegatów szeregu organizacyj pracowniczych i wolnościowych. Porządek dzienny konferencji miał obejmować referat na temat: sprawa amnestji dla więźniów ideowych, oraz uchwalenie rezolucji. Zarząd Oddziału Ligi zwrócił się do Starostwa w Sosnowcu o udzielenie zezwolenia na konferencję, informując o składzie prezydjum i osobie referenta oraz załączając tezy referatu i tekst rezolucji. W niedzielę 1-go b. m. zjechało do Sosnowca około 200 delegatów stowarzyszeń: wtedy dopiero starostwo nie pozwoliło na odbycie konferencji. Na czele Oddziału Zagłębiowskiego Ligi stoją profesorowie Adam Piwowar i Witold Wyspiański.

Oto jeszcze jedno zwycięstwo administracji nad „kramołą", wzmacniające łączność Rządu ze społeczeństwem!

Strajk w hucie szkła w Skierniewicach

W Skierniewicach istnieje huta szkła butelkowego, która jest własnością 24 udziałowców. Panowie ci przyjechali do Skierniewic przed 13 laty, mając na sobie po jednym garniturku. Dziś każdy z nich posiada kamienicę w Skierniewicach oraz spory zasób gotówki. Obecnie kupili sobie drugą hutę w Starogardzie.

Wyzysk stosowany przez tych panów jest straszny. Robotnik pracujący akordowo przy wyrobie butelek do Monopolu Spirytusowego zarabia od 2 zł. 40 gr. dziennie; maksimum zarobku akordowego wynosi 5 zł. dziennie.

Panom tym zdawało się jednak, że... płacą robotnikowi zbyt wysokie stawki i postanowili obniżyć je jeszcze, oraz podnieść bardziej wydajność akordu.

W odpowiedzi na żądanie udziałowców obniżki głodowych płac, robotnicy przystąpili do **strajku,** żądając **podwyżki głodowych zarobków, podpisania umowy zbiorowej z Centralnym Związkiem Robotników Przemysłu Chemicznego w R. Pol. w sprawie unormowania warunków pracy i płacy.**

Ciekawe jest jednak tłomaczenie się panów udziałowców. Twierdzą, że podwyżki udzielić nie mogą, ponieważ... mają umowę z Monopolem Spirytusowym, w której jest punkt, ustalający płace robotników huty. Chcielibyśmy się dowiedzieć od miarodajnych czynników Monopolu Spirytusowego, czy naprawdę Monopol popiera takie płace, jakie są w hucie szkła w Skierniewicach i czy to jest za zgodą Monopolu Spirytusowego? Panowie udziałowcy dostarczają butelek do Monopolu Spirytusowego w jednym gatunku, tymczasem robotnikom płacą za dwa gatunki dwie ceny, zaś za trzeci gatunek wcale nie płacą, uważając go za szmelc; tymczasem sami przyznali się na konferencji w Starostwie w Skierniewicach, że ten trzeci gatunek sprzedają fabrykom octu.

Robotnicy, mając już dość tego wyzysku, postanowili nie ustępować, dopóki nie zmuszą udziałowców do podpisania umowy zbiorowej i zagwarantowania warunków pracy i płacy.

Wzywamy hutników, aby omijali Skierniewice i nie przyjmowali pracy w charakterze łamistrajków, do czego namawiają panowie udziałowcy.

Tramwajarze warszawscy w obronie swych praw

W dniu 5 grudnia r. b. odbyły się dwa masowe zebrania pracowników tramwajów i autobusów, przy współudziale urzędników tramwajowych, zwołane przez Związki na Zajeździe Wola w sprawie nieprzestrzegania umowy przez Dyrekcję. Nastrój na wiecu był entuzjastyczny. Mówców, szczególniej przedstawicieli związku klasowego przyjmowano oklaskami. Referenci mówili o metodach systematycznego pogar[illegible]zania bytu pracowników tramwajowych i autobusowych oraz urzędników, którzy też zgłosili swą całkowitą solidarność z robotnikami fizycznymi w walce.

Przyjęta została jednomyślnie rezolucja, uzupełniona poprawkami związku klasowego. Podajemy ją w obszernem streszczeniu.

Ogólne Zebranie pracowników tramwajowych i autobusowych po przyjęciu do wiadomości sprawozdania związków z odbytych konferencji z Dyrekcją w dniu 19 i 20 listopada r. b., stwierdza:

1) naruszenie umowy zbiorowej i całkowitą bezowocność dotychczasowych konferencji.

2) że przy zawieraniu umowy zarobki pracowników zostały zmniejszone średnio o 12 proc., co Zarząd Miejski uzasadniał złym stanem finansów miasta.

3) że natychmiast po podpisaniu umowy, mimo pierwotnych zapewnień, uległy obniżeniu świadczenia urlopowe.

4) że wreszcie Dyrekcja pogorszyła świadczenia lekarskie i odzieżowe, co łącznie pogorszyło dotychczasowy stan posiadania pracowników.

Ogólne zebranie żąda od związków podpisanych pod umową poczynienia wszelkich starań celem zapewnienia dotrzymania przez Dyrekcję zobowiązań objętych warunkami pracy i płacy w drodze odwołania się do władz wyższych.

Zebrani wyrażają kategoryczny protest przeciwko nieprzestrzeganiu umowy zbiorowej.

Ogólne zebranie oświadcza pełną gotowość poparcia akcji związków wszelkiemi środkami aż do strajku włącznie.

Zebrani stwierdzili:

że wprowadzenie nowych podatków od dnia 1 grudnia obniżyło zarobki pracowników o około 10 proc., co łącznie z obniżką poprzednią w przeciągu 7 miesięcy zmniejszyło realne pobory o około 1/4;

że pomimo tak poważnych obniżek Rząd zapowiedział „stabilizację" warunków pracowników samorządowych, co w rzeczywistości sprowadza się do dalszego pogarszania warunków, jak to wynika z zapowiedzianych projektów ustaw.

że pracownicy tramwajowi i autobusowi nie widzą w tych zarządzeniach konieczności gospodarczej, a tylko przejawy anty-robotniczej polityki;

że zebrani wyrażają kategoryczny protest przeciw ciągłemu pogarszaniu i tak głodowych warunków bytu pracowników samorządowych.

Zebrani wzywają Zarządy Związków do podjęcia bezwzględnej walki z temi zamachami.

Uznają, że walka ta musi być zcentralizowana we wspólnej walce wszystkich pracowników samorządowych i wzywają Centrale organizacyj zawodowych do podjęcia tej walki.

Wzywają ogół robotników tramwajowych i autobusowych do skupienia się w ruchu klasowym.

⁂

Zebrani ponadto uchwalili jednomyślnie przesłanie proletarjackiego pozdrowienia kierownictwu antyfaszystowskiego frontu ludowego we Francji.

Zebranie zakończono śpiewem „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru".

Sprawa cen cukru i węgla

Wczoraj odbyła się w komisarjacie rządu pod przewodnictwem wojewody Władysława Jaroszewicza i przy udziale naczelników wydziałów, komendanta p. p. na miasto Warszawę oraz starostów grodzkich konferencja, poświęcona kontroli wprowadzenia w życie nowych zmniejszonych cen na artykuły pierwszej potrzeby t. j. cukier i węgiel.

Ustalono metody kontroli i stosowania sankcyj karnych do wszelkiej kategorji sprzedawców, którzy usiłowaliby czerpać nadmierne zyski, pobierając ceny wyższe, aniżeli wytyczone przez Rząd. W wypadku stwierdzenia pobierania za cukier w detalu (kryształ) więcej aniżeli 1 zł. za 1 kg. netto — stosowane będą wszelkie dopuszczalne represje.

Detaliczne składy węgla winny, pod rygorem likwidacji przedsiębiorstwa zaopatrzyć się do dnia 15 b. m. w odpowiednie szyldy. Detaliczna cena węgla kostki (1) nie może przekraczać 48.50 gr. za 10 kg. loco skład detaliczny.

Detaliczna cena węgla grubego I kl. nie może przekraczać 47 gr. za 10 kg. Cena 1 tony węgla kostki 1-sza z dostawą do piwnicy nie może przekraczać 43.50. W wypadku stwierdzenia pobierania cen wyższych oraz oszustw na wadze cofnięte będą wszelkie ulgi, przyznane przez władze właścicielom składów detalicznych.

Samochód na chodniku

2 kobiety ranne

Przez pl. Zamkowy od strony ul. Podwale — w kierunku mostu Kierbedzia, jechał samochód ciężarowy, międzymiastowy, prowadzony przez kierowcę, Edwarda Gryza. Na rogu Marjensztadt samochód wjechał na chodnik, potrącił dwie przechodzące kobiety, oraz wywrócił budkę z papierosami. Ofiarami wypadku padły 32-letnia Adela Wdowiakowa, przy mężu, (Targówek osiedle) i 44-letnia Aleksandra Tryptowa, praczka (Annopol, barak 25). Lekarz Pogotowia stwierdził u pierwszej potłuczenie nóg, u drugiej zaś — ogólne potłuczenie.

Samobójstwo b. policjanta

Przy ul. 6-go sierpnia 2, w mieszkaniu Zofji Wandy Brzozowskiej sublokator jej, 48-letni Lucjan Stępkowski, emerytowany oficer policji postrzelił się z rewolweru. w klatkę piersiową. Kula przebiła płuca. Lekarz Pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł Stępkowskiego do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna targnięcia się na życie — silny rozstrój nerwowy, spowodowany krytycznemi warunkami życiowemi i niemożnością znalezienia pracy.

Zagadkowy zamach samobójczy

Marja Mazurkiewiczowa (lat 32) służąca u Samuela Trokenheima (Ceglana 17), handlowca, w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. Domownicy wezwali Pogotowie. Lekarz, po przepłókaniu żołądka, pozostawił desperatkę na miejscu. Zapytywana o powód targnięcia się na życie, Mazurkiewiczówna odmówiła wyjaśnień.

Tragedja więźnia

W poczekalni Sądu Apelacyjnego (pl. Krasińskich 3), targnął się na życie 24-letni Roman Ch., przyprowadzony na rozprawę sądową z więzienia przy ul. Dzielnej. Ch. zadał sobie scyzorykiem szereg ran ciętych szyi. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, desperata przewieziono do szpitala więziennego.

Profanacja Aleksandra Dumasa

Kto z nas nie pamięta „3-ch Muszkieterów" Dumasa? Z zapartym tchem wczytywaliśmy się w bohaterskie dzieje D'Artagnana, Athosa i de Rocheferta. Był to jeden z mistrzowskich utworów lektury klasycznej.

Jak donoszą z Wiednia, dokonano tam ostatnio... profanacji „Trzech Muszkieterów'. Mianowicie — pokazał się na mieście pewien, nawiasem mówiąc, znakomity, zespół orkiestry jazzowej pod groteskową nazwą „Czterech muszkieterów", w którego skład wchodzą słynni komicy stolicy naddunajskiej. Swoim żywiołowym humorem, werwą, oraz melodyjnym „Marszem 4-ch i pół muszkieterów" zdobyli oni cały Wiedeń.

W ten oto sposób ci nowocześni muszkieterzy dokonali profanacji utworu Dumasa, ale można być pewnym, że gdyby Dumas zobaczył na własne oczy „Czterech i pół muszkieterów", z miejsca wybaczyłby im ten kawał.

Jak słychać, zespół „4-ch i pół muszkieterów" będzie gościć i u nas w Warszawie, już na nadchodzące święta Bożego Narodzenia. (Z)

Tragedja chorego starca

Syn nie zdołał go uratować

Jan Kurowski, dozorca domu lat 70 (Lubelska 20/22), chory na sklerozę mózgu, już od kilku dni zaczął zdradzać objawy rozstroju nerwowego. Zaniepokojona żona i syn zwracali baczną uwagę na chorego. Dnia 5 b. m. nad wieczorem, gdy Kurowska udała się na klatki schodowe, celem zapalenia lampek, Kurowski wyszedł z mieszkania. Żona, powróciwszy do mieszkania, przeczuwając coś złego, wysłała syna, 26-letniego Edwarda, na poszukiwanie ojca.

Edward K. dobiegł do jeziora Kamionkowskiego i ujrzał w oddali ojca, skaczącego do jeziorka. Syn skoczył na ratunek, jednocześnie wzywając pomocy. Młody Kurowski, nie umiejąc pływać, zdołał przejść kilka kroków. Gdy znalazł się po pas w wodzie, obawiając się utonięcia, cofnął się. Przeraźliwe krzyki usłyszał kierownik parku im. Paderewskiego, Wiśniewski, który polecił niezwłocznie pojechać łodzią dozorcom wspomnianego parku. Po krótkich poszukiwaniach wydobyto starca. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć.

Zabici przez pociąg

Ruchla Łaja Aronsonowa (Miła 34), wdowa, handlarka domokrążna, przechodząc przez tor kolejowy w Milanówku, nie zauważyła pociągu, idącego w. kierunku Warszawy i dostała się pod koła wagonów, które zmiażdżyły nieszczęśliwą kobietę, powodując śmierć natychmiastową. Osierociła 3-ch synów i 2 córki.

W pobliżu stacji Ożarów, znaleziono na torze kolejowym zwłoki 25-letniego Stanisława Szopczaka, mieszkańca wsi Józefów, pow. Błońskiego. Istnieje przypuszczenie, iż jechał on bez biletu i usiłując uciec przed konduktorem, spadł ze stopni wagonu i dostawszy się pod koła, poniósł śmierć na miejscu.

Warsz. Org. Młodz. TUR.

KONFLIKT JAPOŃSKO - CHIŃSKI

W niedzielę o godz. 4 popoł. na ul. Szerokiej 22 w lokalu Zw. Metalowców na Pradze odbędzie się odczyt tow. Winteroka na temat „Konflikt japońsko - chiński". Odczyt urządza Koło Pragi W. Org. Mł. T. U. R.

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI KÓŁ WARSZ. MŁODZIEŻY T. U. R. z egzekutywą odbędzie się w poniedziałek 9.12 o godz. 8 wiecz. Warecka 7.

Odczyt

T-wa Opieki nad Zwierzętami R.P.

Staraniem Zarządu T-wa Opieki nad Zwierzętami R. P. odbędzie się w sobotę 7 grudnia r. b., o godz. 20, w lokalu własnym przy ul. Wiejskiej 18, odczyt, wygłoszony przez dr. medycyny p. W. Knappe na temat „Wiwisekcja w medycynie". Wstęp wolny.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i do niedzieli włącznie Żeromskiego „Turoń".

Najbliższą premjerą będzie „Trójka hultajska" w opracowaniu Hemara według Nestroya.

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś powtórzenie premjery „Barona Cygańskiego".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Przepióreczka". Jutro o godz. 3.30 „Pan Damazy".

TEATR POLSKI: Dziś „Kres Wędrówki" Scheriffa.

Jutro o 3 pp. „Kordjan" z Węgrzynem.

Jako najbliższa premjera ukaże się w przyszłym tygodniu w teatrze Polskim nowa sztuka T. Kończyńskiego p. t. „Zburzenie J[illegible]ozolimy".

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

Jutro o g. 4 popoł. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: dziś w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona w tłumaczeniu Haliny Pilichowskiej.

Jutro o g. 4 popł. „Dom otwarty'.

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".

Jutro o g. 3.30 popoł. „Łańcuch".

Z TEATRU KAMERALNEGO: Kierownictwo Teatru Kameralnego pozostawia na afiszu jeszcze tylko kilka dni ciekawą sztukę Ibsena „Budowniczy Solness. W najbliższych dniach komedja Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka".

W nadchodzącą niedzielę 8 grudnia popołudniu o godz. 4-ej po cenach wybitnie zniżonych grany będzie „Ponad śnieg" St. Żeromskiego po raz 44-ty.

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Noc A. Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous" z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in. g. 20-a.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York".

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o 19 przy ul. Młynarskiej 2 „Okrężne" Korzeniowskiego. W niedzielę dwa przedstawienia o 16-ej i 19-ej.

CYRK Staniewskich. Dziś i codziennie o 8.15 wiecz. wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 i 8.15.

Z FILHARMONJI. Jutro, w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny, poświęcony Chopinowi. Program wypełnią Helena Lipowska (śpiew) i Józef Śmidowicz (fortepian). W programie siedm pieśni i cały szereg utworów fortepianowych, jak mazurki, walce, polonez Es-dur, Warjacje B-dur, Fantazje F-mol, Ballada As-dur i t. d. Poranek nie będzie transmitowany.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI organizuje w poniedziałek 9-go grudnia b. roku o godz. 8.15 w sali konserwatorjum I Wieczór Muzyki Kameralnej R. Schumanna. W programie I-szy Kwartet Smyczkowy, Trio na klarnet, altówkę i fortepian i Kwintet fortepianowy. Wykonawcy: Kwartet Polski z udziałem J. Wysockiej-Olchowskiej i A. Stromberga.

CHÓR DANA W CYRULIKU WARSZAWSKIM. W najbliższych dniach czeka Warszawę niecodzienna sensacja artystyczna. Przed wyjazdem na turné do Ameryki „Chór Dana" wystąpi gościnnie w Cyruliku Warszawskim.

W ciągu ostatniego roku Chór Dana koncertował w wielu krajach, wszędzie odnosząc olbrzymie sukcesy. W Estonji, Łotwie, Z. S. S. R., Holandji, Niemczech i t. d. przyjmowany był entuzjastycznie przez prasę i publiczność.

Już w najbliższym programie, Chór Dana przypomni się Warszawie w nowym, świetnym repertuarze. Zaśpiewa, ale tak, jak tylko Chór Dana potrafi.

Niewątpliwie cała Warszawa z radością powita występy swych ulubieńców. Niezależnie od Chóru Dana, Jarosy przygotowuje szereg sensacyj w nadchodzącej premjerze, która odbędzie się za kilka dni. (x).

Co usłyszymy w Radjo?

SOBOTA, 7 grudnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty).

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Muzyka wokalna (płyty). 12.45 Koncert w wyk. Zespołu Seredyńskiego (ze Lwowa). P. Lincke: Uwertura do rewji; Clutsam: Kołysanka murzyńska; L. Fall: Walc z opt. „Piękna Rizetta";; Fr. Schubert - Berte: Potpourri z opt. „Domek trzech dziewcząt".

15.00 Odczytanie fragmentu z „Lalki" p. t. „Studenci w sądzie" Bolesława Prusa. 15.30 Recital fortepianowy F. Czarnockiej. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Koncert zespołu harmonistów warszawskich. O. Filifils: Miłe wspomnienie — marsz; C. Zak: Złudzenie — walc; A. Delbeco: Le pluriose—pas redouble. 16.45 „Cała Polska śpiewa::: — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie na tem. „Niezgłębiona przepaść" wygł. ks. prof. Henryk Weryński. 18.00 „O szewczykowej duszycce" — słuchowisko dla dzieci.

18.45 Muzyka (płyty). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Radjomontaż operetki „Dzień i noc" A. C. Lecocq'a. Oprac. L. Łuskino, N. Mańskiej i M. Wolberga. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Górnicy ze Śląska polskiego — swym braciom górnikom na całym świecie" (z Katowic).

21.30 „Wesoła Syrena": „Nakręcamy polski film"—audycja w oprac. Świątopełka Karpińskiego i Tadeusz Wittlina.

22.00 Wieczór operowy. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego i Marja Bojar - Przemieniecka. 1. St. Moniuszko:: Uwertura do op. „Hrabina" — wykona orkiestra. 2. I. Paderewski: Kołysanka Ulany z op. „Manru" — wyk. z tow. ork. M. Bojar-Przemieniecka. 3. G. Verdi: a) Fantazja z op. „Aida" — wyk. orkiestra, b) Arja z III aktu op. „Bal maskowy"—wyk. z tow. ork. M. Bojar - Przemieniecka. 4. P. Mascagni: a) Intermezzo z op. „Rycerskość wieśniacza" — wyk. orkiestra, b) Arja Santuzy z op. „Rycerskość wieśniacza" — wyk. z tow. ork. M. Bojar - Przemieniecka. 5. G. Puccini: Fantazja z op. „Madame Butterfly". 23.05 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
APOLLO: „Ostatni posterunek".
ATLANTIC: „Wesoła rozwódka".
AMOR: „Czerwony sułtan" i „Noc wigilijna".
AKRON: „Człowiek dwuch świa- „10 z Pawiaka".
ANTIQUA: „Awanturki jego córki" i „Burza o brzasku".
AS: „A. B. C. miłości" i „Co mój mąż robi w nocy".
BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „Baboona" i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Weronika" i „Ognisty Cowboy".
ELITE: „Mężowie do wyboru" i „Bolero".
EUROPA: „Piekło".
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze,' i „Nana".
FAMA: „Największy dzień mego życia".
FORUM: „Niebezpieczna piękność". i „Szpieg Nr. 13".
HELIOS: „Dzień wielkiej przygody" z Junoszą Stępowskim oraz dodatki kolorowe.
ITALJA: „Żona z ogłoszenia" i „Wystawiamy Rewję".
skrzydłach pieśni".
KOMETA: „Tajemnicza dama".

LUX: (Elektoralna 31) „Wesoła Zuzanna" i „Buster — zakochany zegarmistrz".
LOS: „Żywy zastaw".
MAJESTIC: „Dyktator".

MEWA:, „Legjon nieustraszonych" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap).
METRO: „Bar-micwa".
MIEJSKI: „Mała mateczka".

MUCHA: „Gorzka herbata generała Yen" i „Rzymskie skandale'.
NOWA TOMBOLA: „Skandale miljonerów" i „Zmiana serc".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie morza".

PETIT TRIANON: „Urwis z Wiednia" i „Szczęście na ulicy".
POPULARNY: „Ulica" i „Kobieta szuka miłości" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Nana" i „Szampańska noc".
PRAGA: „Mał amateczka" i rewja.
RIVIERA: „Miłość maturzystki" i Charlie Chaplin.
ROXY: „Ostatni sygnał" i „Miodowy miesiąc".
SOKÓŁ: „Sing-sing" i „Noc karnawałowa".
STYLOWY: „Sen nocy letniej".
ŚWIATOWID: „Jasnowidz".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Mały pułkownik".
UCIECHA: „Bengali".
UNJA: „Casanova" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka